ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

WOLNOŚĆ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 40 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXII — № 62
Piątek 3 Marca 1939
Cena numeru 10 gr.

Min. Bonnet o polityce zagranicznej Francji

Francja skłoniła Azanę

do ustąpienia ze stanowiska Prezydenta Hiszpanii

Minister spraw zagr. Francji Georges Bonnet wygłosił przed komisją spraw zagranicznych Izby Deputowanych expose, które zostało streszczone w oficjalnym komunikacie ogłoszonym po zakończeniu posiedzenia komisji.

Minister Bonnet wspomniał przede wszystkim o demarche przedstawiciela Francji w Tokio w celu zaprotestowania przeciwko okupacji wyspy Hainan. Mówca przeszedł następnie do rozpatrzenia stosunków francusko - włoskich. Przypomniawszy deklarację Chamberlaina w Izbie Gmin i lorda Halifaxa w Izbie lordów, Bonnet wskazał, iż solidarność francusko-brytyjska nigdy nie występowała z taką siłą jak obecnie.

Dłuższy ustęp swego przemówienia Bonnet poświęcił zagadnieniu hiszpańskiemu, szczegółowo omawiając okoliczności, w jakich nastąpiło uznanie Rządu gen. Franco de jure. Następnie wspomniał o ostatnich rozmowach, jakie Juliusz Henry prowadził z Azaną, z Negrinem i del Vayo. Odczytawszy odpowiedź udzieloną przez gen. Franco Rządowi brytyjskiemu i Rządowi francuskiemu w sprawie niezależności Hiszpanii, i ewentualnych represyj, Bonnet podkreślił pomyślne warunki podróży sen. Berarda do Burgos Wymiana poglądów jaka odbywała się w szczerej i serdecznej atmosferze, pozwoliła obu Rządom na osiągnięcie porozumienia w sprawach, które je interesują. Oba Rządu potwierdziły w szczególności wspólną wolę utrzymywania przyjaznych stosunków dobrego sąsiedztwa.

Bonnet podkreślił również zadawalający stan stosunków z innymi państwami.

Bonnet zaprzeczył pogłoskom jakoby jakakolwiek osobistość nie piastująca oficjalnego stanowiska wyjechała z jakąś misją do Berlina i Rzymu.

Międzynarodowa Konferencja Lotnicza

O mało się nie rozbiła o spór... językowy

Anglicy pokłócili się z Niemcami i w rezultacie wygrali... Francuzi

W Londynie odbyły się narady w sprawie zawarcia międzynarodowej konwencji lotniczej, celem zwrotu opłat podatkowych za paliwo i smary, używane przez aeroplany, kursujące na międzynarodowych szlakach komunikacyjnych.

Obrady trwały cały tydzień, a co jest specjalnie charakterystyczne spór toczył się nie o sprawy techniczne, będące na porządku dziennym, lecz o sprawy językowe, mianowicie delegacja niemiecka domagała się, aby obok języków angielskiego i francuskiego, również i język nemiecki uznany został za miarodajny, o ile chodzi o oficjalny tekst konwencji. Wywołało to zastrzeżenia innych krajów, które wychodziły z założenia, że w takim razie również i ich kraje mają prawo do spisania konwencji w ich własnych językach. Ostatecznie po wielogodzinnych naradach doszło do porozumienia na podstawie wniosku delegacji sowieckiej. Sowiety mianowicie wystąpiły z propozycją, aby jedynie obowiązującym oficjalnym autentycznym tekstem był tekst francuski, a nie angielski. Wielka Brytania, co jest bardzo charakterystyczne, wówczas sama się wycofała i zgodziła, aby tekst francuski uznany został za jedynie autentyczny. Wobec tego konwencja zawarta będzie w języku francuskim, jako w autentycznym, a tłumaczenia w językach: niemieckim, angielskim, włoskim, polskim, hiszpańskim i rosyjskim, uznane będą jako oficjalne tłumaczenia.

Pacelli Papieżem

Pius XII na tronie papieskim



Z Watykanu donoszą, że Papieżem wybrany został kardynał sekretarz stanu Pacelli, który przybrał imię Piusa XII-go. Wybór ten oznacza kontynuację polityki Wielkiego Papieża Piusa XI.

Na naszym zdjęciu Pacelli przewodniczy kongregacji kardynałów po śmierci Piusa XI.

Twórca osi Rzym-Berlin

żyje w nędzy

Jednym z twórców i pierwszym negocjatorem osi Berlin — Rzym był ambasador niemiecki w Rzymie, von Hasselt. Nie doczekał się jednak wdzięczności za swe trudy i starania. Ambasador bowiem był na tyle nieostrożny, że wysłał do swych przełożonych na Wilhelmstrasse obszerny raport, który zawierał wiele niepochlebnych zdań o wartości bojowej wojsk włoskich. Naskutek pewnej niedyskrecji, „Il Duce“ dowiedział się o istnienie tego raportu. To przesądziło o dalszych losach ambasadora von Hasselta. Wybuch gniewu w Palazzo Chigi sprawił, że ambasador został nie tylko odwołany z Rzymu, ale również posłany na emeryturę. Całym jego majątkiem była dość pokaźna kamienica, położona na przedmieściach Berlina. Traf sprawił, że akurat w tej okolicy władze urządzały park ludowy. Kamienica ambasadora została wywlaszczona na rzecz użyteczności publicznej, właściciel jej otrzymał śmiesznie małe odszkodowanie.

Popularność Roosevelta

W Nowym Jorku czynny jest „Instytut Opinii Publicznej“, który rejestruje wszystkie objawy popularności lub braku popularności wysoko postawionych osobistości z amerykańskiego świata publicznego. Statystyka, ułożona w wyniku badań nad popularnością prez. Roosevelta, jest nast.: grudzień 1938 roku — 55%, styczeń 1939—58%, luty 1939 — 58%.

Nowy zamach irlandzkich terrorystów

Ubiegłej nocy silna eksplozja uszkodziła przewody wodociągoke w Stonebridge Park w pobliżu Londynu. Ofiar w ludziach nie było. Przyczyna wybuchu nie jest dotychczas wykryta.

Straszliwa eksplozja w prochowni japońskiej

Bomba w prochowni

750 ofiar w ludziach — Tysiąc domów zniszczonych

Pożar i eksplozja prochowni w Hirakata w Japonii pociągnął za sobą olbrzymie szkody. Według oficjalnych danych w czasie wybuchu 25 osób zostało zabitych na miejscu, 153 zaginęło, 40 jest ciężko rannych, a przeszło 569 odniosło lekkie rany i doznało oparzeń. Około 1000 domów w okolicy prochowni zostało zniszczonych, przeszło 100 doznało poważnych uszkodzeń. 8 tysięcy osób jest bez dachu nad głową.

Eksplozia w prochowni, jak stwierdziło dochodzenie, została spowodowana niedbalstwem jednego z robotników, który upuścił bombę w chwili wypełniania jej materiałem wybuchowym, powodując w ten sposób wybuch. Hirakata jest małym miasteczkiem liczącym 27 tysięcy mieszkańców, położonym o 21 km. na północny wschód od Osaka. Pożar, który ogarnął część domów na przedmieściach, w pewnym momencie zagrażał całemu miastu. Jedynie dzięki akcji ratunkowej w której prócz straży ogniowej, wzięło również udział i wojsko, udało się pożar zlokalizować i opanować. Około 1000 domów z ogólnej liczby 6 tysięcy, zostało całkowicie lub częściowo zniszczonych. W kilkanaście minut po wybuchu wszyscy mieszkańcy miasta zostali ewakuowani. Komunikacja pomiędzy Osaka i Kyoto przez Horakata była przez jakiś czas przerwana. Miasto tonęło w ciemnościach z powodu uszkodzenia elektrowni.

Samorząd łódzki

W piątek, o godz. 13-ej, nastąpi w Łodzi wręczenie przez p. wojewodę Józewskiego nowo wybranemu ZARZĄDOWI MIEJSKIEMU, z tow. KWAPIŃSKIM na czele, dekretów zatwierdzających. Następnie, zgodnie z ustawą, członkowie nowego zarządu miejskiego złożą ślubowanie, po czym udadzą się na Ratusz, celem zapoznania się z pracownikami.

W sobotę, o godz. 12-ej w południe, Zarząd Socjalistyczny przejmie urzędowo agendy samorządowe od Tymczasowego Zarządu Miejskiego.

Od poniedziałku, 6 marca, Zarząd Socjalistyczny rozpocznie normalne urzędowanie w stolicy polskiego przemysłu włókienniczego.

Oddziały wojskowe Arabów w Abisynii

Według informacji z Sudanu Włosi tworzą w Abisynii oddziały wojska złożone z miejscowej, głównie muzułmańskiej ludności. Służą w tych formacjach również Arabowie - Libijczycy i Jemenici, zaś oficerowie jemeńscy odbywają w oddziałach tych praktykę.

81 marynarzy zginęło

wskutek zderzenia się 2 japońskich łodzi podwodnych

Oficjalnie komunikują z Tokio, iż w katastrofie wywołanej zderzeniem dwóch japońskich łodzi podwodnych podczas manewrów, zginęło 9 oficerów i 72 marynarzy. Jedna z łodzi podwodnych zatonęła.

Obrona powietrzna Anglii

Podczas wczorajszych obrad w Izbie Gmin dłuższe przemówienie wygłosił sir John Andersen, który dokonał przeglądu postępów dokonanych w dziedzinie organizacji obrony przeciwlotniczej od października roku ubiegłego. Minister oznajmił, iż w czasie tym wyprodukowano miliony masek gazowych przeznaczonych dla ludności. Około miliona masek najnowszego typu uzyskał Rząd do dyspozycji służby ochotniczej. Specjalną uwagę zwrócono na ochronę małoletnich i niemowląt. Zamówiono 14 tysięcy urządzeń specjalnie przeznaczonych na schrony dla niemowląt. Podział kraju na 12 okręgów i werbunek odpowiedniego personelu został już częściowo dokonany. Należy jeszcze dokonać nominacji 12-tu okręgowych komisarzy gneralnych.

Rząd Republiki Hiszpańskiej

obraduje w permanencji

Jak donosi korespondent Havasa miejsca zebrań rady ministrów Rządu Negrina jest otoczone ścisłą tajemnicą. Rząd obraduje w permanencji. Obrady trwały wczoraj po południu i przeciągnęły się do późnych godzin wieczornych. przez całą noc, wznowiono je

Polska flota handlowa

Na początku roku bież. stan polskiej floty handlowej obejmował 130 jednostek o łącznej pojemności 97.267 trb i 53.757 trn.

W powyższych liczbach uwzględnione są jedynie statki wpisane do polskiego rejestru okrętowego w Gdyni i Gdańsku. Szereg natomiast statków — aczkolwiek znajduje się już w eksploatacji — nie było na początku roku jeszcze zarejestrowanych. Licząc z tymi statkami, znajdowały się w eksploatacji w transporcie morskim i obsłudze portowej 153 jednostki o łącznej pojemności 102.088 trb i 56.294 trn., w tym: parowców — 57 o łącznej pojemności 60.168 trb i 32.950 trn, motorowców i żaglowców z pomocniczymi motorami — 83 o łącznej pojemności 40.208 trb i 21.861 trn oraz 12 jednostek innych o łącznej pojemności 1.712 trb i 1.483 trn.

Ponadto na początku roku było w ewidencji Urzędu Morskiego w Gdyni 18 kutrów rybackich (14 — 19 trb, każdy) i jednostek portowych.

Cała więc polska flota handlowa, obejmująca statki handlowe, rybackie oraz obsługi portowej wynosiła 163 jednostki o łącznej pojemności 102.860 trb i 56.862 trn.

Jak „Vacuum Oil“ Company łamie zobowiązania i ustawy

W grudniu ub. r. pracownicy biurowi f. „Vacum Oil Company“ zwrócili się do dyrekcji z prośbą o wypłatę 13-tej pensji za 1938 r. Prośbę swą pracownicy opierali zarówno na pewnych obietnicach udzielonych im w tej mierze przy analogicznej prośbie złożonej dyrekcji w 1937 r. jak również i na tym fakcie, że wszystkie bez wyjątku firmy naftowe w 1938 r. 13-tą pensję wypłaciły. Wobec tego, że złożona przez pracowników prośba na piśmie została przez dyrekcję kategorycznie odrzucona, pracownicy zwrócili się do Związku Zawodowego Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych R. P. z prośbą o wystąpie nie w ich obronie. Na zwołanym przez Związek zebraniu informacyjno - organizacyjnym postanowiono upoważnić Związek do rokowań z dyrekcją V. O. C. 1) o wypłatę 13-tej pensji za 1938 r., 2) o zawarcie umowy zbiorowej.

Rokowania te, pomimo interwencji inspektorów pracy, nie dały pozytywnego wyniku. Wobec tego, że sprawa mogłaby być pozytywnie załatwiona jedynie przy użyciu jak najostrzejszych środków ze strony pracowników, pracownicy, mając na uwadze większe znaczenie zagadnienia umowy zbiorowej w porównaniu z doraźną wypłatą gratyfikacji za 1938 r., zaakcentowali swoje solidarne i zdecydowane stanowisko jedynie dwugodzinnym strajkiem manifestacyjnym, uważając następnie za możliwe przesunąć problem 13-tej pensji do czasu zawarcia układu zbiorowego. Pod przewodnictwem okręgowego inspektora pracy podpisany został przez Związek Pracowników i dyrekcję protokół na podstawie którego dyrekcja V. O. C. zobowiązała się przystąpić do rokowań o zawarcie układu zbiorowego. Prace w tym kierunku zostały niespodziewanie przerwane przez dyrekcję firmy, która w ostatnich dniach lutego r. b. poszczególnym członkom komitetu pracowniczego, wyłonionego do opracowania układu zbiorowego oraz kilku osobom czynnie zaangażowanym w tej akcji wypowiedziała umową o pracę, z tym, że zwolnienie z obowiązków służbowych następuje z chwilą doręczenia listów wymawiających.

Forma listów oraz nie dopuszczenie zredukowanych pracowników na teren firmy przez zamknięcie drzwi i usuwanie przez woźnych z polecenia dyrekcji, jest faktem niespotykanym dotychczas w Polsce. Fakt ten wywołał oburzenie pozostałych pracowników, którzy dali temu wyraz w samorzutnym protestacyjnym strajku.

Zatarg przybiera obecnie coraz ostrzejszą formę, gdyż dyrekcja, pomimo kilkakrotnych interwencji inspektora pracy, uchyla się od przeprowadzenia dwustronnej konferencji z przedstawicielami Związku i delegatami pracowników, których domagają się w pierwszym rzędzie cofnięcia redukcji. Akcją kieruje Związek Zawodowy Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych R. P. Warszawa, Sienna 16.

Szczegóły zaprojektowanej przez p. Dudzińskiego ordynacji wyborczej

W środę wieczorem odbyła się w pokojach poselskich konferencja prasowa, na której pos. Dudziński zreferował opracowany przez siebie projekt nowej ordynacji wyborczej.

Projekt ten opiera się na 5 tezach zasadniczych. Pierwsza z nich stwierdza, iż projekt ordynacji musi być oparty na rzeczywistym układzie sił w społeczeństwie polskim. Z tego powodu wyłącza Żydów od rozgrywek politycznych w społeczeństwie polskim i przewiduje utworzenie kurii żydowskiej. Za Żyda uważany ma być każdy, kto w listopadzie 1918 r. zapisany był w księgach stanu cywilnego jako przynależny do narodowości żydowskiej.

Druga teza zmierza do zmniejszenia do minimum wpływu administracji na wybory. W myśl tej tezy skasowane mają być zgromadzenia okręgowe, głosowanie odbywać się ma na osoby, a nie na listy, przy czym 100 podpisów wystarcza do zgłoszenia kandydata.

Trzecia teza zabezpiecza czynnik fachowy. Tu istnieją dwie koncepcje. 10 wybranych posłów dokooptuje jednego fachowca; druga zaś koncepcja przewiduje listy państwowe.

Czwarta teza pozbawia wojsko zarówno czynnego jak i biernego prawa wyborczego. Wreszcie piąta teza dotyczy czystości wyborów. Sprecyzowanie ich techniki, którego autor bliżej nie określił, czystość tę zapewni.

Co do ilości posłów to wnioskodawca projektuje tę podwyższyć. Jako novum autor projektu namyśla się nad ewentualnym wprowadzeniem głosu głowy rodziny. Koncepcja ta polegałaby na tym, że np. ojciec, jako głowa rodziny, mógłby złożyć tyle głosów, z ilu osób się rodzina składa. Głowa rodziny składającej się z czworga dzieci mógłby oddać 4 głosy plus jeden, czyli razem 5.

Co do ordynacji senackiej, to autor przewiduje powołanie jednej trzeciej senatorów z wyborów powszechnych, jednej trzeciej tak, jak się odbywa obecnie, t. j. przez samorządy terytorialne, gospodarcze i t. d. i jedna trzecia z nominacji P. Prezydenta R. P., przy czym dowolność wyboru kandydatów przez Prezydenta R. P. byłaby ograniczona przez konieczność powoływania nominatów z fachowców np. z pośród b. premierów, b. prezesów Sądu Najwyższego, NIK, dowódców OK. i t. d.

Obecny na konferencji ks. pos. Lubelski zaznaczył, że zreferowany przez posł. Dudzińskiego projekt ordynacji jest koncepcją wyłącznie pos. Dudzińskiego. Ks. pos. Lubelski opracował projekt własny, który w ogólnych zarysach pokrywa się z projektem pos. Dudzińskiego. Ks. Lubelski pragnąłby, ażeby oba te projekty zostały ostatecznie uzgodnione i aby do laski marszałkowskiej wpłynął jeden tylko projekt.

Wizyta min. Ciano w opinii francuskiej

„L'Oeuvre" w artykule pani Tabouis donosi, że wizyta min. Ciano w Warszawie zakończyła się fiaskiem dla Włoch.

Potwierdził to na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych francuskiej Izby Deputowanych min. Bonnet. Jak donosi korespondent paryski „Kuriera Warsz." min. Bonnet w swoim ekspose oceniając podróż min. Ciano do Warszawy, wyraził pogląd, że Rząd włoski odczuwa po tej wizycie zawód, gdyż min. Beck dał w Warszawie wyczuć przywiązanie Polski do swego sojuszu z Francją i zamiar wiernego wykonywania swych zobowiązań międzynarodowych.

Komunikat

Egzekutywa ŁOKR. PPS. wzywa członków Łódzkiej Organizacji PPS. w szczególności: członków OKR-u, radnych miasta i członków Komitetów Dzielnicowych, aby stawili się dziś, t. j. w piątek, o godz. 11.45 na Dworzec Łódź - Fabryczna celem powitania tow. Jana Kwapińskiego — Prezydenta m. Łodzi.

Sekretariat ŁOKR. PPS.

Przyjazd Socjalistycznego Prezydenta Łodzi

Powitanie tow. Kwapińskiego

W związku z objęciem władzy przez socjalistyczny Zarząd Miejski nowy prezydent Łodzi, tow. Jan Kwapiński przybędzie do Łodzi w dniu dzisiejszym o godz. 12-ej na stację Łódź - Fabryczna.

Prezydent Łodzi, tow. Jan Kwapiński przybędzie do Łodzi w dniu dzisiejszym o godz. 12-ej na stację Łódź - Fabryczna.

Władze Polskiej Partii Socjalistycznej organizują uroczyste powitanie tow. Jana Kwapińskiego, w którym prócz frakcji radnych P. P. S., przedstawicieli partii i Kl. Zw. Zaw., wezmą również udział przedstawiciele bratnich organizacji.

Stan zdrowia p. Prezydenta R.P.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej, którego rekonwalescencja szybko postępuje, pozostanie w łóżku jeszcze kilka dni.

Na szczyt Matterhorn można dojechać koleją linową

W tych dniach nastąpi inauguracja najwyższej na świecie kolejki linowej, łączącej wysokogórską (2000 m.) stację klimatyczną Breuil we Włoszech z lodowcem Plateau Rosa, leżącym na wysokości 3500 metrów, pod szczytem Cervino Matterhorn. Pierwszy odcinek Breuil-Plateau Maison czynny jest już od 2 lat. Wykończony obecnie ma przeszło 4 klm. długości, które wagony kolejki przebywać będą w 13 minut. W ten sposób przestrzeń Breuli — lodowiec Plateau Rosa, o różnicy poziomu przeszło 1500 metrów, będzie mogła być przebyta w nie całe 20 minut.

Wezuwiusz u stóp feldmarsz. Goeringa

BERLIN (PAT.). Feldmarszałek Goering udaje się w najbliższych dniach na kilkotygodniowy pobyt do Włoch w całkowicie prywatnym charakterze. Swój urlop wypoczynkowy spędzić ma feldmarszałek Goering w pobliżu Neapolu. W podróży towarzyszyć mu będzie kilka osób z najbliższego otoczenia.

Chińczycy stosują terror

SZANGHAJ (PAT.). Japońskie władze wojskowe przeprowadziły w środę rozmowę z władzami bezpieczeństwa koncesji międzynarodowej na temat ścisłej współpracy. Rozmowy te są dowodem pewnego odprężenia między Japończykami a władzami koncesji międzynarodowej. Niemniej jednak władze japońskie zaznaczyły wyraźnie, że w razie ponowienia się aktów terroru, dalszy rozwój sytuacji ulegnie poważnej komplikacji. Przedstawiciel władz japońskich oświadczył na konferencji, że od dnia 1 stycznia 1938 r. popełniono „ koncesji międzynarodowej 40 antyjapońskich aktów terrorystycznych.

CHIŃCZYCY STAWIAJĄ ZACIĘTY OPÓR.

CZUNGKINK (PAT.). Agencja chińska Central News donosi, że wojska japońskie w centralnych Chinach rozpoczęły wielką ofensywę na zachód od Hankau. Celem natarcia japońskiego są prawdopodobnie Szasi i Iczang, dwa porty na rzece Yangtse. Oddziały japońskie 3-krotnie podejmowały natarcie, jednak — jak dotąd — nie zdołały przekroczyć rzeki. Wojska chińskie stawiają zacięty opór.

WYBUCH W PROCHOWNI.

OSAKA (PAT). Ofiarą wybuchu i pożaru w prochowni w m. Hirakatamaczi padło 200 rannych oraz wielu zabitych. Liczba zabitych nie została dotychczas ustalona. Około 600 domów jest zniszczonych, zaś ok. 6tys. ludzi pozostało bez dachu nad głową.

JAPOŃSKIE MILIARDY NA KOSZTY „KONFLIKTU".

TOKIO (PAT). Ze sfer parlamentarnych donoszą, że specjalny budżet na armię i marynarkę związany z kampanią chińską i zwany „Budżetem konfliktu chińskiego" wyniesie 5.270 milionów jenów, co przekroczy budżet przeszłoroczny wyrażający się w sumie 4.800 milionów jenów.

JESZCZE JEDEN ZAMACH.

SZANGHAJ (PAT). W centrum międzynarodowej koncesji, na Nanking Road eksplodowały 4 bomby. Jeden Chińczyk został raniony. Wyrządzone szkody są nieznaczne.

Niemcy wywołali bójkę na zabawie

6 lutego b. r. w Konstantynowie, miejscowy Związek Strzelecki urządził zabawę taneczną, na którą przybyła znaczna grupa niemiecka.

Między Niemcami, którym przewodził Artur Gelart i Wilhelm Linke, a grupą polskich miejscowych mieszkańców z Michałem Kubikiem na czele, doszło do sporu, a następnie do bójki.

Wezwana policja rozwiązała zabawę i zamierzała usunąć bijących się. Linke i Gelert stawili opór, usiłowali wyrwać posterunkowym karabin, zerwali naramienniki i t. d. Obu pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Wczoraj Sąd Grodzki w Łodzi skazał Artura Gelerta i Wilhelma Linke, każdego na 3 mies. aresztu z zawieszeniem wykonania kary.

Nowa galówka w Hitlerii

BERLIN (PAT.). Kanclerz Hitler zarządził uznanie dnia 9 listopada, poświęconego pamięci poległych za sprawę narodowego „socjalizmu", za święto państwowe.

Na froncie madryckim

Korespondent Agencji Havasa donosi z Avila: Na froncie madryckim panuje całkowity spokój. Nie słychać ani jednego strzału. Raporty lotnictwa stwierdzają, że ludność miasta ewakuowana jest w kierunku na Cuenca. Na szosie widać wolno posuwające się transporty. W mieście tempo życia znacznie osłabło. Na stronę wojsk „narodowych" przeszła w ciągu ostatnich 48 godzin znaczna liczba kobiet i mężczyzn. Wskazuje to na osłabienie czujności republikańskich straży przednich. Po stronie wojsk „narodowych" w pasie przyfrontowym panuje duży ruch. Wszystkimi drogami do wożona jest przez kolumny samochodowe żywność i materiał wojenny. Przebieg przygotowań do ofensywy jest normalny. Mimo przygotowań, czynionych do ofensywy, utrzymuje się powszechnie przekonanie, że stolica podda się bez walki. (PAT.).

Surowy wyrok

BRUKSELA (PAT.). Tutejszy trybunał skazał byłego ministra Marcel Henri Jaspara na grzywnę 3 tysiące 500 franków, posłów zaś Lahaus i Delbroucka na 5 i 2 miesiące więzienia za poranienie reksistowskiego deputowanego w czasie posiedzenia Izby.

Strajk Arabów w Palestynie

JEROZOLIMA, (PAT.). Strajk Arabów w Haifie trwa. W Jerozolimie aresztowano Żyda rozdającego podburzające ulotki. W czasie przeszukiwania wsi w okręgu Samarii aresztowano 56 Arabów.

Obrady Rządu republikańskiego Hiszpanii

ALICANTE (PAT). Ministrowie republikańscy obradowali w środę obrady w jednej ze wsi w prowincji Alicante. Do godz. 17 komunikatu z obrad nie ogłoszono. Jak słychać, ministrowie postanowili w najbliższym dalszym ciągu uważać Madryt za oficjalną siedzibę Rządu.

Z parlamentu holenderskiego wyrzucono hitlerowca

HAGA (PAT). W drugiej Izbie Stanów Generalnych doszło do niespotowanych w historii parlamentu holenderskiego awantur, w wyniku których przedstawiciel holenderskiego ruchu narodowo-„socjalistycznego" Rost van Tonningen został przemocą wyniesiony z sali posiedzeń. Powodem zajść był jego wniosek o przyśpieszenie załatwienia interpelacji w sprawie afery Oss.

Po wyniesieniu interpelanta się ją przez woźnych w czasie ogólnego zamieszania i zgiełku przewodniczący Izby odroczył posiedzenie.

Pos. Kudelska ustąpiła z Rady Naczelnej O.Z.N.

Na ostatnim posiedzeniu Rady Naczelnej OZN. posł. Kudelska zaatakowała mjr. Galinata. Stanowisko posł. Kudelskiej podzieliła p. Matuszewska, ale Rada Naczelna stanęła w obronie mjr. Galinata. Z większością Rady Naczelnej zsolidaryzował się szef OZN. gen. Skwarczyński. Wobec tego posł. Kudelska zgłosiła swe ustąpienie z Rady Naczelnej.

Szyba spadła na głowę

Felicja Jakubik lat 27, pracownica domowa w Warszawie, przy ul. Dzielnej 34, została dotkliwie skaleczona odłamkiem stłuczonej szyby, która spadła z okna 1-go piętra. Ranę ciętą głowy opatrzono jej w ambulatorium pogotowia.

Napaść na odczyt ludowca we Lwowie

Najście przez uzbrojoną bojówkę na odczyt ludowca dr. Szczotki z Krakowa, wygłoszony w gmachu Uniwersytetu we Lwowie na temat „Lwowskie śluby Jana Kazimierza", a urządzony z inicjatywy Polsk. Akad. Młodzieży Ludowej we Lwowie, w następstwie czego kilka osób zostało rannych, w czym dwie osoby ciężko, wywołało we Lwowie oburzenie, tym więcej, że odczyt nie nosił charakteru politycznego.

Prezesowi P. A. M. L. odgryziono w czasie bójki palec, sekretarz okręgu Str. Ludowego, student Załęski jest ciężko ranny. (PAA).

Rumuński min. Spr. Zagr. przybywa do Warszawy

Agencja Rador donosi: Minister Spraw Zagr. Gafencu wyjedzie w piątek, dnia marca z oficjalną wizytą do Warszawy w towarzystwie sekretarza generalnego M. S. Z. Cretzeanu oraz szefa gabinetu Popa.

Równocześnie przybędzie do Warszawy delegacja prasy rumuńskiej, składająca się z szefa biura prasowego Dragu, dyrektora Ag. Rador Solacolu, oraz przedstawicieli dzienników „Timpul", „Universul", „Romania", „Capitala" i „Curentul".

Wyrok na dzieciobójców

MOSKWA (PAT.). Szef lokalnego urzędu komisariatu Spraw Wewn. w m. Kuznieck - Leninsk (obwód Nowosybirski) Lunkow, dwaj funkcjonariusze Sawkin i Biełousow oraz prokurator Klip, oskarżeni o wytaczanie procesów o kontrrewolucję młodzieży szkolnej w wieku od lat 9 do 12, zostali skazani na kary więzienia: Lunkow na 10 lat, Sawkin na 7, Biełousow na 5 i Klip na 5.

„Dobre sąsiedztwo" gen. Franco

Zgodnie z zapowiedzią, Anglia i Francja uznały Rząd gen. Franco. Prasa zagraniczna donosi, że ambasador amerykański w Londynie, Kennedy, powstrzymywał zapał Chamberlaina do bezwarunkowego uznania Franco. Rząd angielski pragnął tedy, by Francja najpierw wystąpiła z uznaniem, Rząd francuski zaś wołał, by Anglia to uczyniła. Skończyło się na tym, że uznanie nastąpiło jednocześnie. Chamberlain miał przy tym swe „zadowolenie", jako że Franco nadesłał pismo, w którym twierdzi, że nie będzie stosował represji politycznych (a już wydał zarządzenie, przewidujące najsurowsze represje, które zresztą stosuje na szeroką skalę od chwili zdobycia Katalonii!) i będzie bronił niezawisłości Hiszpanii (a sam prosi armię włoską, by została wedle woli Mussoliniego, w Hiszpanii i śle hołdownicze depesze do Hitlera i Mussoliniego!).

Ale Francja nie doczekała się nawet takiego pisma, które jest zresztą tyleż warte, co przysięga wierności gen. Franco, złożona armii republikańskiej. Dwukrotna wizyta sen. Berarda w Burgosie była jednym *wielkim upokorzeniem* dla gościa i oficjalnego wysłannika Francji. Franco nie raczył wcale mówić z Berardem i nie widział się z nim. Z początku Francja próbowała uzyskać jakieś gwarancje, można się domyślać, że szło głównie o gwarancję samodzielności i niezawisłości polityki faszystów hiszpańskich. Ale Berard spotkał się z taką odmową, że zaprzestał stawiać jakiekolwiek warunki. Odmowa polegała na tym, że właśnie za bytności Berarda w Burgosie nastąpiła reorganizacja rządu faszystowskiego *w duchu hitlerofilskim i anty-francuskim.*

Co więcej: prasa faszystów hiszpańskich drwi i szydzi z Francji w sposób *wręcz niewiarygodny.* Podtrzymuje ona w całości żądania włoskie pod adresem Francji i sama wysuwa żądania... *terytorialne,* domaga się części kolonii francuskich w Afryce. A ponieważ prasa ta jest całkowicie zależna od władz, więc jest wyrazem poglądów tychże władz.

Franco tedy wręcz *demonstracyjnie* składa dowody swego lekceważenia i swej wrogości dla Francji. Cóż więc skłoniło Francję do takiego pośpiechu z uznaniem Franco?

Wyjaśnił to Daladier na ostatnim posiedzeniu Izby, 24-go lutego. Oświadczył on, że Francja graniczy teraz na przestrzeni 600 kilometrów z Hiszpanią gen. Franco i w interesie Francji jest żyć w *„dobrym sąsiedztwie" z Franco.* Francja nie może być nieobecna w Burgosie, gdzie musi bronić swych interesów. Dodał przy tym Daladier, że w miesiącach najbliższych czekają Francję ogromne trudności i że obrona pokoju wymagać będzie wielkiej czujności.

Daladier jest więc przekonany, że jego ambasador przy Franco będzie w stanie pokrzyżować wpływy i działanie Hitlera i Mussoliniego i... samego Franco! Optymizm istotnie zdumiewający! Jeżeli Franco może być dobrym sąsiadem Francji, to czemuż aż 2 i ½ roku czekano na jego zwycięstwo i przypatrywano się krwawemu zmaganiu się Republiki hiszpańskiej z najazdem, które pochłonęło 2 miliony istot ludzkich? Czy „dobry sąsiad", Franco nie byłby znacznie „lepszym sąsiadem", gdyby go uznano razem z Hitlerem i Mussolinim?!

(jmb.).

Przegląd prasy

Wpadunek

„Kurier Poranny" przed paru dniami zamieścił ogromny tasiemiec, w którym zestawiając dowolnie wyniki wyborów w pewnych gminach tendencyjnie wywodził, że O. Z. N. zwyciężył w wyborach samorządowych, uzyskując większość.

Pisaliśmy wtedy w odpowiedzi „Kurierowi Porannemu", że takimi „trickami" nie da się zaciemnić prawdziwego obrazu polskiej rzeczywistości.

A teraz, gdy prasa niezależna, a m. in. i nasze pismo, ogłosiła wyniki wyborów we wszystkich miastach Poznańskiego, nie czyniąc wygodnych zestawień i stwierdziła że O. Z. N. poniósł klęskę — „Kurier Poranny" bardzo się za to gniewa i dowodzi zawile a nieprzekonywująco, że na wyciąganie ogólnych wniosków należy poczekać do zakończenia wyborów w całej Polsce.

I dlatego nie zazdroszcząc P.P.S-owcom sukcesów w Koninie, ani Str. Narodowemu w niektórych miasteczkach woj. poznańskiego, czekamy cierpliwie na zakończenie wyborów. Wtenczas my się będziemy śmiali wesoło.

No ale tymczasem my się śmiejemy — i to bardzo.

I jeszcze jeden chwyt polemiczny **„Kuriera Porannego"**, świadczący o jego złej woli i liczeniu na brak krytycyzmu czytelników, musimy napiętnować.

Dosłownie pisaliśmy w „Robotniku":

„W miastach mniejszych Wielkopolski PPS i klasowe Związki Zawodowe nie wysuwały swoich list. Prawie wszędzie Str. Narodowe przeważyło tam nad „Ozonem". Dla nas — te wyniki „prowincji" Polski Zachodniej są ogromnym krokiem naprzód. Otrzymaliśmy mandaty w miejscowościach nie objętych do niedawna wcale naszą pracą, gdzie indziej powiększyliśmy t. zw. stan posiadania"

Na to odpowiada „Kurier Poranny":

„Nie rozumiemy, dlaczego centralny organ P. P. S. uważa za swój „ogromny krok naprzód", kiedy sukcesy odnosi... Str. Narodowe.

Czyżby „Robotnik" utożsamiał już endecję ze sobą? Czy naprawdę powstał front socjalistyczno-endecki?

Dlaczegóż w takim razie Rada Naczelna PPS. grzmiała w ub. niedzielę obłudnie na swoich tak bliskich współtowarzyszy?

Bardzo brzydki chwyt. Gdzież w naszym artykule można się dopatrzeć utożsamiania naszych osiągnięć z sukcesami endecji? Pisaliśmy oddzielnie o tym, że Stronnictwo Narodowe w mniejszych miastach przeważało nad OZN i że tam nie stawialiśmy naszych list, a oddzielnie o powiększeniu naszego stanu posiadania tam gdzie te listy wystawialiśmy.

Od panów redaktorów „Kuriera Porannego" trudno jest wymagać lojalności.

JESZCZE O MOWIE GEN. SKWARCZYŃSKIEGO

O mowie gen. Skwarczyńskiego pisze jeszcze „Kurier Polski":

Koła polityczne wskazują, że przemówienie szefa Ozonu, posła gen. Skwarczyńskiego, na tematy polityki zagranicznej z pewnością zaszkodziło dziełu konsolidacji narodowej. No, bo i jakże?

Wszyscy, którzy ośmielili się kiedykolwiek krytykować oficjalną politykę zagraniczną, zostali w czambuł potępieni, odsądzeni od patriotyzmu, zrównani z „obcemi agenturami", wykonywującemi zagraniczne polecenie „dywersyjne".

Przy takim języku, stosowanym przez szefa Ozonu, zamiera wymiana myśli i troska obywatelska. Na placu pozostaje dyspozycyjność, subordynacja, stawanie na baczność, ale oddalają się i przesłaniają chmurami nadzieje na rzetelne zjednoczenie.

POPULARNOŚĆ POSŁÓW „OZONOWYCH"

O tym jak wygląda popularność posłów ozonowych w „terenie" świadczy podany przez prasę fakt:

Ozonowym posłem listopadowym z pow. grójeckiego jest „kadzichłopek" Stanisław Gutowski, b. wyzwoleniec. W wyborach do Sejmu uzyskał on podobno przeszło 24 tysiące głosów.

Ale oto przed niedawnym czasem uchwalono p. Gutowskiemu, votum nieufności jako prezesowi powiatowego zarządu Tow. Kółek Rolniczych w Grójeckiem. Votum nieufności uchwalił zarząd. Ostatnio zaś poseł Gutowski kandydował na radnego gminy Drwalew w pow. grójeckim i przepadł z kretesem, otrzymawszy wszystkiego trzy głosy.

GDAŃSK

W związku z wydarzeniami w „Gdańsku" i demonstracjami polskiej młodzieży, które potępiła prasa „ozonowa" — „Polonia" pisze:

Gdyby polityka min. Becka polegała tylko na utrzymywaniu pokojowych stosunków z Niemcami, bylibyśmy jej zwolennikami. Ale przecież niedawni entuzjaści p. Becka zarzucają mu (przypominamy wywody „Słowa"!), że nasza polityka pomogła Niemcom do osiągnięcia dzisiejszej potęgi. Takiej polityki nie chcemy i jeśli o to chodzi młodzieży polskiej w Warszawie czy Gdańsku, to ma ona słuszność. A zagadnienie jest wciąż aktualne, bo Niemcy i Włosi chcieliby nas pozyskać dla swych imperialistycznych planów kolonialnych. Może nawet gotowi obiecać nam kawałeczek Sahary, bylebyśmy im pomogli w osłabieniu Francji i Anglii. No — i bylebyśmy nie patrzyli, co się dzieje w Gdańsku.

S-ek.

Plan Inwestycyjny

na plenum Sejmu

Na porządku dziennym ustawa inwestycyjna.

Referent pos. **Sikorski** zaznacza, że na Komisji wszyscy pozytywnie odnosili się do podstawowej zasady, że wydatki na obronę Państwa stanowią w planie inwestycyjnym pozycję dominującą. W planie tym obejmującym 2 miliardy zł., przeznacza się 1200 milionów na dotacje na FON. Uzasadniać tej dotacji nie ma potrzeby. Nawet Szwajcaria zbroi się obecnie. Na urządzenia gospodarcze, zwłaszcza komunikacyjne i energetyczne przeznacza się w planie 630 mil. zł., a na inwestycje rolne 105 mil. zł.

W obradach komisyjnych wyrażano życzenie, aby dotychczasowe tempo inwestycji nie słabło. Sprawozdawca podkreśla, że **w ostatnich 4-ch latach tempo wzrostu inwestycji publicznych było w Polsce silniejsze, niż w jakimkolwiek innym państwie.**

Dalej referent pos. Sikorski zaznacza:

Suma wydatków inwestycyjnych w ubiegłym 15-toleciu (poza działalnością wojska i B.G.K.) wynosiła przeszło 7 miliardów złotych. Celowe i rentowne inwestycje niewątpliwie powodują dynamikę życia gospodarczego i pociągają za sobą ułatwienia budżetowe na przyszłość, natomiast złe inwestycje mogą stanowić zalążek przeszłych trudności finansowych, gdyż antycypując przyszłe dochody mogą osłabić równowagę przyszłych budżetów.

Czynności inwestycyjne Państwa w latach ubiegłych nie były małe. Nie mamy jednak należytego poglądu co wykonano za owe 7 miliardów zł. i jaka była rentowność poczynionych inwestycji. Z chwilą podjęcia centralnie opracowanego planu inwestycyjnego niewątpliwie rośnie celowość wydatków inwestycyjnych"

Dyskusja

INWESTYCJE W KOLONIACH

Pos. **Barański**, jako przedstawiciel ziem wschodnich nie protestuje przeciwko temu, że inwestycje w tej połaci kraju realizowane będą w ostatnim trzechleciu programu piętnastoletniego. Wierzy, że do tego czasu muszą tam siłą rzeczy nastąpić pewne prace, jak rozszerzenie sieci kolejowej, melioracje rolne i t. p.

„Zresztą — powiada mówca — tworzenie programu na 15 lat, a właściwie realizacja tego programu, jest rzeczą dość wątpliwą ze względu na naszą sytuację polityczną. Napewno w tym okresie uzyskamy kolonie — bo chcemy je uzyskać — a dla tych kolonij będziemy również musieli stworzyć jakiś plan inwestycyjny, jakąś trzylatkę. Nie dostaniemy bowiem kolonij w rodzaju Transwaalu, kolonij zainwestowanych, lecz teren, w który trzeba będzie włożyć wielkie środki pieniężne.

Wierzymy, że potrzeby ziem wschodnich znajdą w realizacji planu inwestycyjnego należyte uwzględnienie".

ROLNICTWO NA PIERWSZYM PLANIE

Pos. gen. **Żeligowski** mówi o zaniedbaniu rolnictwa. Od szeregu lat myślą przewodnią w naszym życiu gospodarczym było odbudowanie przemysłu i pożyczki zagraniczne. Zachodzi pytanie, czy to były dobre plany? Kiedy mówi się dziś, że pułk. Koc ma jechać za granicę po nową pożyczkę, to rolnikom, którzy mają długi, włosy stają na głowie. O rolnikach pamięta się tylko w okresie przed wyborczym. Po wyborach zapomina się o nich.

Mówca prosi o rozdzielenie planu inwestycyjnego na dwie części: na plan inwestycyjny obronny i na plan nie dotyczący obrony kraju. Za pierwszym mówca będzie głosował, za drugim, jako tylko przemysłowym — **nie będzie głosował.**

Pokwitowania

NA GŁODNE DZIECI HISZPANII

Tyczyński Ignacy zł. 10, J. W. 1 proc. pensji 2.50.

NA ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI

Tyczyński Ignacy zł. 10.

Uchwała Rady Naczelnej

P.P.S. wobec samorządu

Kończąc nasze sprawozdania o pracach Rady Naczelnej P. P. S., podajemy dziś uchwałę o stanowisku i taktyce naszego ruchu w samorządzie terytorialnym.

RED.

Wyniki wyborów samorządowych w miastach wykazały, iż klasa pracująca w ogromnej swej większości darzy zaufaniem P.P.S. i klasowe związki zawodowe i oczekuje od nich wytężonej pracy nad podniesieniem poziomu kulturalnego i gospodarczego miast — szczególnie zaś troskliwej opieki nad potrzebami w tej dziedzinie warstw niezamożnych.

P. P. S. zwielokrotni swoje wysiłki, ażeby sprostać wziętemu na siebie obowiązkowi, zdając sobie sprawę z jego ciężaru.

Samorządy w Polsce są dziś w sytuacji niezwykle trudnej wobec szczupłości środków finansowych i ograniczonych uprawnień. To też PPS. dążyć będzie wszędzie tam, gdzie sprawy te są rozważane i decydowane, do wzmocnienia podstaw działania samorządów.

W ramach istniejących przepisów prawnych przedstawiciele P. P. S. starać się będą o wykładnię rozszerzającą je, oraz zabiegać będą o zwiększenie środków finansowych, w szczególności o tani kredyt dla inwestycji miejskich.

P. P. S. JUŻ DZIŚ PROTESTUJE PRZECIWKO UJAWNIAJĄCYM SIĘ TENDENCJOM UWSTECZNIENIA ORDYNACJI WYBORCZEJ DO SAMORZĄDÓW I ZAPOWIADA ZDECYDOWANĄ WALKĘ O JEJ DEMOKRATYZACJĘ.

P. P. S. dążyć będzie do zwiększenia uprawnień ciał kolegialnych w samorządzie, a dziś już wkłada na swoich przedstawicieli zarówno w zarządach jak i radach miejskich obowiązek wykorzystania w tym kierunku wszelkich możliwości, jakie dają przepisy prawne.

W działalności swojej kluby radnych PPS. nie mogą się wiązać żadnym stałym paktem solidarności z innymi ugrupowaniami. Zasadą współpracy bliższej, może być tylko wspólność postulatów programowych.

POROZUMIENIA W SPRAWIE UKONSTYTUOWANIA WŁADZ MIEJSKICH MOGĄ BYĆ ZAWIERANE JEDYNIE ZA KAŻDORAZOWĄ ZGODĄ C. K. W.

Działalność klubów PPS.—kierując się wytycznymi programowymi zawartymi w licznych uchwałach Partii, w prasie i innych wydawnictwach socjalistycznych, w doświadczeniu samorządów, kierowanych przez socjalistów—winna opierać się na gruncie realnym bez względu na to, czy przedstawiciele nasi wchodzą w skład prezydium miasta czy też są w opozycji do rządzącej większości. W tym ostatnim wypadku rola naszych przedstawicieli polegać winna na inicjatywie opartej na realnych podstawach. NA CZUJNEJ KONTROLI I RZECZOWEJ KRYTYCE. W takiej sytuacji szczególnie ważną będzie rola naszych ławników i członków komisji rewizyjnych, jako tych, którzy mają większą możność wglądu w gospodarkę miejską.

P. P. S. podda analizie aktualne zagadnienia samorządowe i na jej podstawie zostaną ustalone bardziej szczegółowe wytyczne. Będzie to zadaniem konferencji samorządowej, którą Rada Naczelna zleca zwołać w możliwie bliskiej przyszłości.

Interpelacja

w sprawie Wojciecha Korfantego

Interpelację zgłosił pos. Putek, zapytując:

1. Dlaczego władze prokuratorskie w Katowicach przez przeszło cztery lata przewlekają dochodzenia w sprawie Wojciecha Korfantego i kiedy wreszcie te dochodzenia zakończą?

2. Ile jest prawdy w pogłoskach, że w związku z tymi włokącymi się dochodzeniami przygotowany jest nakaz aresztowania Wojciecha Korfantego?

3. Jak Pan Minister zamierza się ustosunkować do faktu niedopuszczalnego przewlekania dochodzeń prokuratorskich w sprawie Wojciecha Korfantego.

Prawdziwe cele hitlerowców

„Podczas otwarcia pierwszego słowackiego sejmu w dn. 18 stycz. nia 1939 r. w Bratysławie, mógł nowoobrany przewodniczący tego sejmu z dumą stwierdzić, iż słowacka walka o wolność zakończona została zwycięstwem a najżywotniejsze pragnienia najlepszych Słowaków w dużej mierze spełnione zostały. Ta rozstrzygająca chwila w dziejach Słowacji zasługuje na najczniejszą uwagę i przekraczającą dzisiaj granice tego wschodniego kraju, ponieważ tą manifestacją woli narodowy ruch separatystyczny w słowiańskiej rodzinie narodów posunął się znacznie naprzód. Jakkolwiek nas można twierdzić, by już dotąd do kresu. Skład bowiem tego sejmu rozwiewa ostatecznie wszelkie nadzieje, by Słowacy kiedy kolwiek mieli zżyć się z którymkolwiek innym narodem słowiańskim".

Tak pisał dnia 12 lutego r. b., urzędowy organ hitlerowców „Voelkischer Beobachter".

Jasno i wyraźnie stwierdzają hitlerowcy, iż zmierzają do pokłócenia i rozbicia ludów słowiańskich, by tym łatwiej je podbić i całkowicie uzależnić od „Trzeciej Rzeszy". Są tak pewni swego, że wcale nie kryją się ze swoimi zamiarami. Zresztą los Czechosłowacji, którą gospodarczo, społecznie i politycznie omotał polip „Trzeciej Rzeszy" i wysysa z niej wszystkie soki żywotne, jest żywą ilustracją do bajki o owcy, która zdała się na wspaniałomyślność wilka...

Artykuł zaś „Voelkischer Beobachter" jest również dobrą ilustracją do mowy gen. Skwarczyńskiego wygłoszonej na Radzie Naczelnej Obozu Zjednoczenia Narod. Daje on niedwuznaczną odpowiedź na pytanie, czyje „własne zdanie" było słuszne nie w dniach przełomowych r. z. ale w ciągu ostatnich kilku lat, „Sanacji", czy „sztabów partyjnych" — czytaj: ogromnej większości społeczeństwa.

x. y. z.

Włosi opuszczają masowo Francję

Włoski minister spraw zagranicznych, Ciano, wystosował apel do Włochów we Francji, by osiedlili się w posiadłościach włoskich w Afryce i zostali pionierami kolonizacji włoskiej. Tym, którzy wyjadą, Ciano obiecuje różne ulgi i przywileje.

Na apel ten odezwało się dotąd z 10 tysięcy Włochów na ogólną liczbę 800 tys. Włochów, mieszkających we Francji. Nie jest to, jak widać, dużo, ale jednoczesny wyjazd nawet 10 tys. osób robi pewne wrażenie, zwłaszcza, że wśród wyjeżdżających się przeważnie faszyści, którzy opuszczają Francję demonstracyjnie, jak np. grupa Włochów, która udała się w tych dniach z Paryża do Turynu i manifestowała, niosąc portret Mussoliniego na tle mapy Hiszpanii z napisem: Mussolini mówi, a świat— słucha.

Społeczeństwo francuskie jest z jednej strony zadowolone, że pozbywa się części cudzoziemców, których będą mogli zastąpić bezrobotni Francuzi. Ale z drugiej strony podejrzewa ono w tej akcji jakby zapowiedzi bliskiej wojny z Włochami. Z tej racji i ci Włosi, którzy pozostają we Francji, zaczynają się czuć nieswojo.

W Marsylii, gdzie jest 200 tysięcy Włochów, odbył się wielki wiec z udziałem 8000 osób, na którym wypowiedziano się przeciw wyjazdowi; wyrażono lojalność Francji i domagano się wycofania wojsk włoskich z Hiszpanii.

Na Korsyce z jej 18 tys. Włochów panuje od czasu zgłoszenia pretensji włoskich duże naprężenie między ludnością francuską i włoską. Wobec tego ci Włosi, co opuszczają tę wyspę, są wywożeni specjalnymi okrętami o wzmocnionej załodze.

Nordyckie poczucie prawa

Pewna fabryka słodu w Norymberdze, będąca własnością przemysłowca żydowskiego, dostarczyła w ubiegłym roku za 3140 koron szwedzkich słodu jakiejś firmie szwedzkiej.

Wkrótce po tym nastąpiła aryzacja firmy norymberskiej, t. j. firmę przejął jej dotychczasowy współpracownik i oto o należność u szwedzkiej firmy upomnieli się dwaj wierzyciele: dawny właściciel norymberskiej fabryki, Żyd, przebywający na emigracji w Szwecji, oraz nowy właściciel.

Szwedzki dłużnik, nie wiedząc, komu wypłacić należność, zdeponował ją w sądzie niemieckim, — sąd zaś rozstrzygnął, iż pieniądze należą się dawnemu właścicielowi firmy, ponieważ prawo wywłaszczeniowe „Trzeciej" Rzeszy jest dla szwedzkiego poczucia prawa tak niepojęte, iż nie może być stosowane w sprawach, gdzie wchodzą w grę interesy szwedzkie.

Agenci i jurgieltnicy hitleryzmu

Proces nordyckiej młodzieży w Szwecji

„Jest dla nas bezwzględnie niepożądane, by ruch antymarksistowski zagranicą odbywał się pod znakiem narodowego „socjalizmu" — oświadczył Alfred Rosenberg w jednej ze swych ostatnich mów.

Powiedział prawdę.

Władcom „Trzeciej" Rzeszy zależy na tym, by ich partyjne filie w krajach demokratycznych nie przybierały nazw, które by odrazu przypominały centralę berlińską, na której usługach stoją i od której otrzymują pieniądze i dyrektywy.

ZAMASKOWANI WASALOWIE.

Szwedzcy hitlerowcy otrzymali niedawno z Niemiec ścisłą dyrektywę, by na przyszłość występowali pod nową nazwą i postarali się o nowy znak w miejsce swastyki; w ten sposób będą mogli rozwinąć większą ruchliwość, jako agenci i szpiedzy Rzeszy, nie ściągając na siebie tak bardzo uwagę, jak teraz.

Szwedzcy narodowi „socjaliści" wyrzekli się rzeczywiście swastyki, a swą „teorię" ochrzcili nazwą „Svensksocialism".

Pomimo tej zmiany firmy wszyscy w Szwecji doskonale wiedzą, kto trzyma w ręku nici — no i kasę — tego nowego „ruchu".

CI, CO FINANSUJĄ...

Często zdarza się, że ci, co pociągają za sznurek tego „ruchu" okazują węża w kieszeni. Gdy niedawno przewódca młodzieży hitlerowskiej w Szwecji (t. zw. „Młodzież nordycka"), Arne Clementson, udał się potajemnie do Hamburga po świeży kapitał obrotowy, to miejscowy „führer" oświadczył mu, że kochani przyjaciele szwedzcy mogliby pomyśleć o tym, by własnym przemysłem zdobyć pieniądze we własnym kraju. *Hamburscy sztafetowcy (S. A.) przed 1933 rokiem także często mieli pustki w kasie, ale umieli sobie radzić, systematycznie rozbijając automaty sprzedające znaczki pocztowe. Niech „Młodzież nordycka" idzie w te ślady, byśmy widzieli jakiś dowód dobrej woli.*

Skończyło się jednak na tym, że Clementsonowi udało się dostać większą kwotę od hamburskiego „führera", który nazywa się dr. Enger i ma powierzony „referat północny".

„DO SZCZEGÓLNYCH ZLECEŃ"

Te wycieczki Clementsona do Hamburga, oraz inne podane powyżej szczegóły, wyszły na jaw w procesie, który w połowie ubiegłego miesiąca toczył się w Sztokholmie przeciwko licznej grupie młodzieży hitlerowskiej, a który w całej Szwecji budził wielką sensację.

Przy tej okazji opinia publiczna dowiedziała się, jakie to zadania ma wypełnić „Młodzież nordycka" z polecenia swych niemieckich przyjaciół partyjnych i zwierzchników. Oskarżonym polecono — jak to sami zeznali przed sądem — powołanie do życia kompanii specjalnej „do szczególnych zleceń". Kierownictwo tej kompanii miało spocząć w rękach Clementsona. Kompania ta miała w ciągu krótkiego czasu dokonać kilku kradzieży z włamaniem, a to celem zdobycia niektórych spisów uchodźców, na których podstawie Gestapo mogłaby dokonać w Rzeszy szeregu aresztowań.

Ale to nie wszystko, gdyż młodzi „patrioci" szwedzcy mieli niemieckiemu sztabowi dostarczyć zdjęć z twierdz i ufortyfikowanych miejsc Szwecji, a ponadto spisy nazwisk tych Szwedów, którzy występują przeciwko „Trzeciej" Rzeszy. W dalszej przyszłości przewidziane były akty terroru, jak napady na domy ludowe, domy robotnicze i t. p. działalność „kulturalna".

BROŃ Z HAMBURGA.

„Kompania specjalna" zabrała się energicznie do roboty, nie zasypiając gruszek w popiele, lecz prześladował ją pech, bo zaraz na pierwszym występie policja wpadła na jej trop.

Chodziło o włamanie do lokalu redakcyjnego pisma lewicowych studentów „Clarté". Tam skradziono spis abonentów, który przesłano do Niemiec. W wolnych chwilach od tego rodzaju wystąpień „politycznych", młodzież hitlerowska dokonała kilku najzwyklejszych kradzieży, których przy najlepszych chęciach nie udałoby się podciągnąć pod miano politycznych.

U niektórych uczestników włamania znaleziono broń i amunicję hamburskiego pochodzenia.

Gdyby ci szpiegowie i agenci obcego mocarstwa sądzeni byli według praw obowiązujących w „Trzeciej" Rzeszy, z pewnością nie uniknęliby topora katowskiego. Ale wyklinana przez nich demokracja nie obeszła się z nimi źle: wymierzono im niewielkie kary, oraz krótkoterminowy nadzór policyjny.

Czy ta łagodność demokracji wywoła u nich zastanowienie lub uczucie wdzięczności? Doświadczenia republiki wejmarskiej nie pozwalają żywić żadnych wątpliwości co do tego, że hitlerowcy są niepoprawni.

Byli Więźniowie Polityczni!

Zaszła znów konieczność, by publicznie poruszyć niektóre sprawy o życiu i potrzebach byłych naszych działaczy, rewolucjonistów i skazańców, którzy dziś zorganizowani są w **Stowarzyszeniu b. Więźniów Politycznych.** Najważniejszą dzisiaj sprawą i nie cierpiącą zwłoki jest załatwienie pomocy lekarskiej i opieki nad b. skazańcami politycznymi i ich najbliższymi rodzinami w czasie choroby. Na skutek starań Zarządu Głównego Stowarzyszenia w Ministerium Opieki Społecznej, był złożony w ubiegłym roku projekt noweli regulującej tę sprawę; została ona przez Sejm uchwalona. Nie zdążył jej uchwalić Senat wobec rozwiązania obu Izb i dlatego sprawa nie została dotąd załatwiona, a chorzy b. więźniowie nadal nie otrzymują należytej pomocy lekarskiej, bo właściwe władze administracyjne zawsze się tłumaczą, że nie mają w tej sprawie instrukcji Ministra Opieki Społecznej. Ponieważ b. więźniowie, — to przeważnie już ludzie dziś starzy, schorowani, bo sterani długoletnimi więzieniami i wszelakiego rodzaju prześladowaniami, a także długoletnią walką pełną wysoce denerwujących przeżyć, więc z każdym rokiem będzie ich coraz mniej. Dlatego też trzeba, by te ostatnie lata życia każdego b. skazańca były otoczone opieką Państwa i społeczeństwa przez rzeczywistą pomoc lekarską.

Stowarzyszenie wierzy, że Pan Minister Opieki Społecznej wyda zarządzenie, by ta sprawa została ostatecznie na obecnej sesji sejmowej dla dobra b. więźniów politycznych załatwiona. Nie chcemy tutaj dawać przykładów, jak bolesną jest ta sprawa dla b. skazańca, który wiedząc, że ma prawo korzystania z pomocy lekarskiej, tej pomocy w najcięższej dla siebie chwili jest pozbawiony, bo nie ma rozporządzenia wykonawczego do znowelizowanej ustawy o lecznictwie b. skazańców politycznych.

W dużej mierze inne sprawy jak np. schronisko dla tych, co na starość pozostali bez rodziny i opieki, będzie częściowo załatwiona dzięki pomocy M. Op. Społ. i darowizny domu w Piastowie przez spadkobierców po ś. p. Al. Dębskim, b. członku Stowarzyszenia. W tym roku schronisko napewno już będzie otwarte.

Nadal pozostaje palącą sprawa otrzymania ulg w opłatach szkolnych dla tych członków Stowarzyszenia, którzy mają dzieci w szkołach.

Jest też nadal niezałatwiona sprawa otrzymywania ulg na przejazd tramwajami i autobusami dla wszystkich potrzebujących członków Stowarzyszenia, chociażby ulg takich, jakie mają pracownicy w rannych godzinach w przejeździe do pracy.

Ogromnie drażliwa jest też sprawa paruset członków Stowarzyszenia, którzy nie zostali dotychczas odznaczeni odznaką Niepodległościową.

W tej sprawie zostały poczynione pewne kroki, by ta niezasłużona krzywda została naprawiona. Nadal jest też otwartą sprawa oddania Stowarzyszeniu X-go Pawilonu Cytadeli Warszawskiej na urządzenie stałej wystawy pamiątek po b. uczestnikach Walk o Niepodległość i Socjalizm. Stowarzyszenie nasze dowiodło, że umiało zgromadzić bardzo dużo cennych pamiątek po b. uczestnikach walk o Niepodległość na wystawie w lokalu Stowarzyszenia, która z powodu ciasnoty lokalu została chwilowo zamknięta od 1 lutego.

Byli więźniowie polityczni otrzymali już wiele pomocy od Państwa, pozostały sprawy mniejszej wagi, ale dla Stowarzyszenia niezmiernie ważne i bezwzględnie konieczne. Sądzimy, że nadszedł czas by i te drobne stosunkowo ulgi dla b. więźniów politycznych zostały jak najprędzej wprowadzone w życie.

L. S.

„Robotnik" zawieszony w Gdańsku na 6 miesięcy

Nie mamy szczęścia do rządzonego przez hitlerowców Gdańska. Co pewien czas policja Gdańska zawiesza pismo nasze na krótsze lub dłuższe okresy. Oto znowu pod datą 22 ub. m. prezydent policji gdańskiej nadesłał nam dość obszerne pismo polecone, w którym uskarża się, że „oczerniamy" ruch hitlerowski i stosunki w Niemczech i „złośliwie poniżamy" kierowniczych mężów Trzeciej Rzeszy.

Pismo wylicza tytuły 16-tu artykułów, notatek i rysunków, które ukazały się w piśmie naszym od 13 stycznia do 22 lutego r. b. i oznajmia:

„Na obszarze wolnego miasta Gdańska publikacje prasowe tego rodzaju nie mogą być tolerowane, **bez narażania na szwank dobrych i życiowo ważnych stosunków** między Gdańskiem a Rzeszą. Poza tym publikacje te i rysunki mają to do siebie, że mogą w sposób najdotkliwszy zranić uczucia ludności gdańskiej, stojącej na gruncie nacjonal-socjalizmu i poczuwającej się **do ścisłej łączności z Rzeszą Niemiecką, a przez to** wyrządzić szkodę porządkowi i spokojowi publicznemu".

Prezydent policji zawiesza wobec tego pismo nasze *na 6 miesięcy.*

W uzasadnieniu powyższym jak zresztą w całym piśmie, uderza to, że policja gdańska ujmuje się za *Trzecią Rzeszą,* z którą hitlerowcy gdańscy czują się „ściśle złączeni".

Bardzo nam pochlebia twierdzenie, że nasze artykuły przeciwhitlerowskie mogą aż narazić na szwank stosunki gdańsko - niemieckie, ale uważamy to za... przesadę. A już bardzo krucho musi być z porządkiem i spokojem publicznym w Gdańsku, jeżeli *polski dziennik,* niedostępny dla większości gdańszczan, jest dla nich niebezpieczny!



Sytuacja na drogach polskich

Dnia 25 ub. m. obradował w Warszawie Zjazd Techników Drogowych z całej Polski zwołany przez Związek Techników R. P.

Na zjeździe wskazano, że nawierzchnia dróg bitych samorządowych w 65 proc. jest albo zrujnowana albo w b. złym stanie i że na konserwację potrzeba co rok conajmniej 90 milionów złotych, podczas gdy faktyczna kwota, jaka jest przeznaczona na ten cel, wynosi około 30 milionów. Podobna sytuacja istnieje na drogach państwowych, gdzie w roku 1939-40 przeznaczono zaledwie 10 milionów zamiast potrzebnych na konserwację 50 milionów zł. Tego rodzaju polityka konserwacyjna wpływa na dewastację majątku narodowego, jaki przedstawiają drogi.

Przedmiotem ostrej krytyki była polityka biura personalnego Min. Komunikacji, które posiada swoje ekspozytury we wszystkich urzędach wojewódzkich i przez to wywiera wpływ na personel techniczny, pracujący na drogach. Rezultat jest taki, że szereg urzędów wojewódzkich zmuszony jest do zawierania umów wręcz sprzecznych z obowiązującymi przepisami ustawowymi.

W wyniku obrad Zjazd powziął uchwały wzywające Związek Techników R. P. i Naczelną Organizację Stowarzyszeń Techników R. P. do normowania stosunków, jakie istnieją w dziedzinie drogowej.

Nie pozwól by głodne i zziębnięte były dzieci bezrobotnych

Z teatrów warszawskich

Teatr Narodowy

„NASZE MIASTO", sztuka w 3 aktach **Thorntona Wildera.** Przekład **Julii Rylskiej.** Reżyseria **Leona Schillera.** Scena i kostiumy **St. Cegielskiego.**

Literatura amerykańska ma do odrobienia ogromne zaległości. — To jedna z najmłodszych literatur świata. Po za paroma wielkimi nazwiskami do niedawna nic tam nie było godnego uwagi. Pisze się tam wiele nowel i powieści do pism ilustrowanych „magazines", ale jest to raczej produkt handlowy niż literatura. Sztuki teatralne, dobre książki importowało się z Europy. Dopiero od niedawna poczęły się pojawiać nowe nazwiska, poczyna błyszczeć plejada twórczych i zajmujących pisarzy. Ale literatury nie robi się tak łatwo z niczego. Literatura musi mieć swoje tradycje, pewne rzeczy przemyśleć i odrzucić, inne utrwalić, to co było nowatorstwem w swoim czasie, ale już odegrało swoją rolę, zepchnąć do lamusa, to co wiecznotrwałe i nie przemijające przechować w myślach i pamięci. W większości utworów amerykańskich, zwłaszcza teatralnych wszystko jest nowe, świeżo wymyślone, niemal pachnące jeszcze świeżą farbą. Widać że wyprodukował je kraj, — który do niedawna w ogóle nie miał własnego teatru. Stąd obok zdobyczy wartościowych jakaś nieodparta naiwność, stąd traktowanie jakiegoś dość dziecinnego tricku scenicznego jako objawienia nowej formy, stąd pewne rzeczy niemal nie do wytrzymania dla widza, którego odporności i wrażliwości jakgdyby autor nie wypróbował jeszcze należycie.

Wszystkie te uwagi nasuwają się przy oglądaniu w Teatrze Narodowym, dość szczególnej, a jednocześnie dość dziecinnej sztuki Thorntona Wildera, którą obawiam się, że część widzów weźmie za „głęboką". Oryginalnością jej ma być zupełny brak dekoracji i rekwizytów. Wchodzi się do teatru, kurtyna podniesiona, pusta głąb sceny, parę krzesełek, dwa stoliki. Wychodzi p. Zelwerowicz w zwykłym garniturze, ustawia tych parę mebli i zaczyna do nas przemowę, opowiadającą pokrótce dzieje miasteczka i paru rodzin które za chwilę obejrzymy. Pokazuje nam różne punkty pustej sceny: „Widzą państwo, tam jest kościół, tu szkoła, tu dom państwa Gibbs, tu ich miły ogródek", a widz ma to sobie wszystko wyobrazić. Owszem, czemu nie, wyobraźnia nadbiega usłużnie, widzimy to co nam sugerują. Nie jest to pomysł nowy, raczej stary, już Szekspir posługiwał się tablicą z napisem: „Las", „Zamek" zamiast dekoracji, coprawda robił to z konieczności, a nie ze świadomej przekory.

I oto po chwili na tej pustej scenie pojawiają się ludzie, widzimy codzienne życie dwóch rodzin i paru jeszcze pobocznych osób. Ponieważ autor trwa konsekwentnie w swoim postanowieniu, żeby nie pokazać nam żadnego przedmiotu którym się ludzie posługują, więc aktorzy wykonywają szereg gestów, które mają nam te przedmioty uzmysłowić. Widzimy więc jak zapalają nieistniejący ogień w imaginacyjnym kominku, jak stawiają niewidzialne szklanki i talerze i jedzą zmyślone potrawy, parząc się i dmuchając. W rezultacie te nieistniejące rekwizyty o wiele więcej absorbują uwagę widza, niż gdybyśmy je widzieli naprawdę. Pantominy, jakie wykonywają aktorzy niepokoją niby rebusy, czasem dłuższa chwila upływa nim się domyślimy co właściwie czyje gesty mają oznaczać, nic też dziwnego, że myśl nam ucieka od tego co ma być w sztuce istotne. Innymi słowy, autor uciekłszy się do męczącego tricku, który miał odrealizować sztukę— zaprzątnął nas najbardziej płaskim realizmem, przytłoczył rekwizytem i całe nasze napięcie idzie na to, żeby obserwować jak się sadzi bób, jak stawia bańki z mlekiem, albo prasuje bieliznę.

Sztuka ma przedstawiać dni powszednie powszednich ludzi w małym miasteczku.

Ludzie są nie ciekawi, zdarzenia monotonne i nudne, myśli wypowiadane przez działające osoby mogłyby służyć jako wzory komunałów. Dzieci idą do szkoły, mąż wraca na obiad, dwoje młodych postanawia się pobrać, mówi się o sprzedaży jakiegoś mebla. Nic więcej, dosłownie nic. Autor chciał pokazać pustkę i nicość życia szarych krzątających się ludzi i to mu się udało. Ale jest jeszcze ktoś na scenie: zapowiadacz, który objaśnia (nader długo i mozolnie) to co się dzieje, przywołuje działające osoby, spędza je ze sceny w pewnych momentach, filozofuje (w dość tani sposób) na temat ich działań. Ten pomysł zresztą daje wiele elementów zabawnych. Marionetkowość, nieważność, automatyczność działających osób zostaje jeszcze przez to mocniej podkreślona. Zaczynamy rozumieć o co chodzi autorowi: o to laleczki, przedstawiające w syntetycznych skrótach życie ludzkie, kukiełki, które mozolą się — cierpią, kochają, posłuszne skinieniu jakiegoś tajemniczego Reżysera i demonstrują nam swoje nieciekawe życie w różnych momentach, w różnych przekrojach, w przeszłości, przyszłości i teraźniejszości, bo ów Reżyser mocen jest kazać im wyświetlać na rozkaz dowolny odcinek taśmy ich życia.

Tak. Ale cóż z tego? Czego ma to nam dowieść, co unaocznić, co dać do myślenia? Zmywa się garnki, zmywało się garnki, będzie się zmywało garnki, ktoś umrze, ktoś się urodzi, a policjant odprowadzi do aresztu pijaka. Co nas to obchodzi i do czego to zmierza? Do niczego. I sam autor czuł to dobrze, skoro nie wytrzymał w swoim nudnym świecie dłużej niż przez dwa akty, a w trzecim wprowadził nas w zaświaty. Tak, jesteśmy cały akt wśród trupów. Siedzą sobie na krzesełkach patrzą szklanym wzrokiem przed siebie i zarozumiałym tonem (niby że już umarli) mówią nic nie znaczące zdania. Są jeszcze nudniejsi po śmierci niż za życia, a to jest nie mało. Mówią przeważnie o pogodzie. Dlaczego specjalnie wiadomości meteorologiczne mają interesować nieboszczyków, to już tajemnica autora. I skąd mają tego zaświatowego Pima. Plotkują też zlekka o sprawach ziemskich, ale od czasu do czasu rzucają zagrobowym tonem powiedziane zdania w rodzaju: „Wieje wiatr północno - zachodni. Ale to jeszcze nie cała prawda!" „Zanosi się na deszcz. Ludzie żywi nic nie rozumieją" i t. d. Naiwność i komizm tego zaświata rywalizuje z makabrycznością i ponurością pomysłu. Obawiam się, że po przedstawieniu większość widzów poszła na wódkę, żeby się otrząsnąć z przykrego uczucia, że nawet w śmierci niema zbawienia od pospolitości i głupoty.

Najzabawniejsze zaś jest to, że niemało osób wierzy lub uwierzy że sztuka jest „głęboka", że skoro duchy pętają się po scenie, to znaczy, że jest mistyczna, że skoro pokazano nam zaświaty — to, choćby były one na poziomie narożnego magla, trzeba o nich mówić z przejęciem, uduchowieniem i wewnętrznym wstrząsem. Że w ogóle cała sztuka ma jakąś filozofię o której należy napomykać z miną wtajemniczoną i przejętą. Nie damy się na to wziąć,— prawda? Często soczysta, tęga komedia więcej ma w sobie „głębi" niż takie pretensjonalne sztuczydło. Piękny i poważny utwór literacki nie potrzebuje szukać pod pórek w kuglarskich sztuczkach.

Inną rzecz że dobrze się stało, iż pokazano nam ten utwór. Teatr powinien informować nas co się pisze i co się robi na zagranicznych scenach, choćby po to, abyśmy sobie mogli potym powiedzieć z uczuciem wyższości, że jeszcze u nas nie jest tak źle. Poza tym sztuka Thorntona Wildera ma parę dobrych pomysłów scenicznych, a jej, tania zresztą, oryginalność daje zajmujące pole do popisu reżyserowi, zwłaszcza jeżeli tym reżyserem jest Leon Schiller. No, gdyby to było gorzej wyreżyserowane, zapewne w ogóle nie dałoby się słuchać. Ale widocznie i taki majster jak p. Schiller zupełnie bez rekwizytów obyć się nie może: pokazał nam krzesła i stoły, drabinki i futryny, a nadewszystko niebo gwiaździste i, nie małą rzecz, — grę świateł. Cóż robić, teatr, choćby to sprawiało przykrość p. Wilderowi, jest jednak sztuką optyczną.

Artyści Teatru Narodowego grali poważnie i ze skupieniem. Wyborny jak zwykle p. Zelwerowicz w roli nieomal że Pana Boga (już raz widzieliśmy go w równie wysokich rejonach jako Niedzielę w Chestertonie) z przejęciem uczestniczył w grze swoich marionetek. Świetny p. Roland wniósł trochę ożywczego humoru, ale wolelibyśmy go widzieć w bardziej zajmującej roli. Miła była p. Kurylukówna jako intelektualistka (pożal się Boże) sztuki, zarówno za życia jak po śmierci. — Panie Małyniczówna i Jakubińska, panowie Brydziński i Dominiak usiłowali tchnąć życie w swoje marionetki, jak również pp. Solarski, Łapiński, Ciecierski i inni.

IRENA KRZYWICKA.

Na Górnym Śląsku

Aferzysta w roli męża opatrznościowego

Zawrotna kariera małego urzędnika

W drugim dniu procesu o nadużycia na szkodę K. K. O. powiatu świętochłowickiego przystąpił Sąd do przesłuchania oskarż. Dyrdy, b. dyrektora tej instytucji. Posiada on ukończoną szkołę ludową i do objęcia Górnego Śląska przez Polskę był małym urzędnikiem gminnym. Później dostał się na stanowisko kierownika kasy Wydziału Powiatowego w Świętochłowicach, które piastował do roku 1928, kiedy to założył Komunalną Kasę Oszczędności i został jej dyrektorem. Pobierał 370 zł. miesięcznie, plus 200 zł. na wydatki i 300 zł. funduszu dyspozycyjnego oraz bilansowe i 700 zł. emerytury mies. jako b. urzędnik komunalny.

Dyrda zaczyna swoje wyjaśnienie od poinformowania, że przed laty Spółka Bracka złożyła do Kasy jako wkład oszczędnościowy 300.000 dolarów, uważając je za żelazny fundusz. Z pogorszeniem się sytuacji (właściwie wobec wieści o skandalicznej gospodarce) Spółka Bracka zażądała zwrotu tego wkładu. Warunku tego Kasa nie mogła spełnić, bowiem miała pieniądze zamrożone u klientów.

Kasa porozumiała się wówczas z dyr. Zw. K. K. O. Tulaczem, który zlecił, by przy pomocy innych Kas spłacić co się da gotówką. Po przeprowadzeniu tego pozostało jeszcze do uregulowania 300.000 zł., które Związek polecił pokryć papierami pupilarnymi. Nie mając własnych papierów Kasa wdała się w pertraktacje z instytucjami kredytowymi.

Kamieniecki wiedział o kłopotach Kasy i zaproponował Kasie dostarczenie obligacji Pożyczki Narodowej po 96 za 100 na kredyt. Wiedział o tym starosta Szaliński i dyr. Tulacz. Zasadniczo zgodzili się na to. Wystosowano wówczas pismo do Kamienieckiego, aby dostarczył te obligacje. Mając już je w depozycie, wystawiono mu książeczki oszczędnościowe, których pokryciem miały być zamrożone należności Kasy w K. K. O. Tarnowskie Góry na 400.000 zł.

Mając już obligacje od Kamienieckiego w depozycie, Dyrda i wicedyrektor a zarazem syndyk kasy dr. Roszak wyjechali do Warszawy do Głównego Komisarza Pożyczki Narodowej, celem uzyskania jego zgody. Przyrzeczono im znaczki przelewowe.

W międzyczasie starosta Szaliński i dyr. Tulacz kazali mu (Dyrdzie) za wszelką cenę wypłacić Kamienieckiego, aby nie był widywany w Świętochłowicach, bowiem to jest aferzysta i ma marną opinię.

Nie wiedząc wówczas jak wybrnąć z tego Dyrda upozorował lombard. Prokurator podnosi, że Kom. Generalny sprzeciwił się na piśmie transakcji ze Spółką Bracką, ale pismo to zginęło w Kasie. Dyrda twierdzi, że o takim piśmie dowiedział się dopiero w śledztwie.

Transakcję z Kamienieckim uważa za bardzo korzystną. W dochodzeniach twierdził, że został do tej transakcji zmuszony przez Kamienieckiego, obecnie zaś oświadcza, że dla Kasy to był interes, a Kamieniecki wcale nie nalegał na kupno.

Masowe redukcje

w hucie „Piłsudski"

Na wniosek Zw. Rob. Przemysłu Metalowego odbyła się u Komisarza demobilizacyjnego w Katowicach konferencja przedstawicieli Zw. Zawodowych, rady zakładowej oraz Dyrekcji huty „Piłsudski". Rozpatrywano przyczyny ostatniej masowej redukcji w hucie. Zwolniono wielką liczbę robotników rzekomo z powodu reorganizacji. W rzeczywistości zwolniono przeważnie takich robotników, którzy domagali się podwyżki zarobków i naprawy stosunków pracy i płacy. Teraz robi się z tych robotników „niezdolnych do pracy", co pozbawia ich możliwości uzyskania pracy w innych warsztatach pracy. Komisarz demobilizacyjny stanął na stanowisku, że każde zwolnienie musi być uzgodnione z radą zakładową.

Niezależnie od tego sprawa masowych redukcyj w tej hucie zostanie rozpatrzona przez Komisję Arbitrażową w Chorzowie, dokąd Zw. Rob. Przem. Metalowego skierował już odpowiednie wnioski.

KRONIKA KALISKA

Oddział ul. Strzelecka 3.

Gospodarka p. prez. Bujnickiego

w świetle Protokółu Komisji Rewizyjnej

Jedno z ostatnich posiedzeń Rady Miejskiej, poświęcone było rozpatrzeniu protokółu Komisji Rewizyjnej, który to protokół ujawnia wiele niezbyt przyjemnie pachnących kwiatków na niwie samorządu kaliskiego, „kierowanego" ręką p. l. Bujnickiego, który odbywał swą praktykę samorządową — przed paru laty — w charakterze komisarycznego prezydenta m. Piotrkowa.

Protokół Komisji Rewizyjnej ujawnia m. in. fakty, stojące w jawnej kolizji z obowiązującą ustawą samorządową, która zabrania kategorycznie utrzymania stosunków handlowych między radnymi a Zarządem Miejskim. Okazuje się że radny (Stron. Narodowe) Spychalski prowadził budowę miejską, radny Borkowski (Stron. Narodowe) jako agent Tow. Ubezpieczeń „Florianka" ubezpieczył gmach chłodni i Rzeźni Miejskiej, zarabiając na tym interesie grube pieniądze. Natomiast radny Kozanowski ze swego sklepu sprzedał koce do żłobka miejskiego po cenie zł. 5.80, mimo, że konkurencyjne oferty były znacznie tańsze.

W dyskusji podkreślano, że radni Stronnictwa Narodowego Borkowski i Kozanowski podczas głośnych swego czasu wyborów na prezydenta m. Kalisza wyłamali się ze swego klubu i głosowali za p. inż. Bujnickim.

Radni socjalistyczni tow. tow.: Jędraszak i Ajzenberg, poddając ostrej krytyce całokształt polityki „ozonowego" Zarządu Miasta — jak najostrzej przeciwstawili się udzielaniu miejskiej instalacji głośnikowo - gramofonowej do agitacji polityczno - partyjnej, jak było podczas ostatnich wyborów sejmowych.

Tanie jest życie ludzkie

Strażnik leśny, Jan Knape, będąc w obchodzie, zauważył w lesie pod Zbójną Górą chłopca, który zbierał gałęzie. Chłopiec również spostrzegł gajowego i w obawie, że zostanie pobity, porzucił zebrany chrust i począł uciekać. Do uciekającego wystrzelił z rewolweru Knape. Kula zraniła chłopca w plecy. Rannym okazał się Leon Piłka, lat 14, ze wsi Zbójna Góra.

Rannego przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego w Warszawie, zaś Knapego policja zatrzymała.

Zebranie Kaliskiej Organizacji P.P.S.

W niedzielę, dnia 5 marca b. r. o godz. 10 przed południem w lokalu Rady Związków Zawodowych, ul. Strzelecka 3, odbędzie się ogólne zebranie Kaliskiej Organizacji PPS. Ze względu na wagę spraw będących na porządku dziennym, obecność wszystkich członków na zebraniu obowiązkowa.

Oświadczenie

Wobec krążących pogłosek, jakoby bym miał opuścić szeregi Polskiej Partii Socjalistycznej i przejść do Obozu Zjednoczenia Narodowego — niniejszym kategorycznie zaprzeczam temu i stwierdzam, że pogłoski te są nie prawdziwe i rozmyślnie rozsiewane przez przeciwników.

Oświadczam, że na tego rodzaju oszczerstwa, uwłaczające mojej czci, będę pociągał winnych do odpowiedzialności sądowej.

Franciszek Kotala

Kalisz, 16.II 1939 r.

Wiadomości z całej Polski

WYRODNY OJCIEC.

Sąsiedzi Bolesława Stawińskiego, zamieszkałego w Rembertowie, zameldowali policji, że Stawiński znęca się, wraz z przyjaciółką swoją, Kazimierą Zysk, nad swoją 6-letnią córką Krystyną. Policja wszczęła dochodzenie i ustaliła, że rzeczywiście Stawiński bije córkę kijem, a ostatnio wyrzucił ją z domu. Wobec tego dziecko zabrano z pod opieki Stawińskiego i oddano na wychowanie miejscowej gminie.

Wyrodny ojciec będzie pociągnięty do odpowiedzialności.

TRAGICZNY WYPADEK GÓRNIKA.

Na szybie kopalni „Zofia" w Porębie wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. 21-letni górnik Bogumił Kania, zamieszkały w Wędryni, wpadł w czasie pracy w 150-metrową głębię szybu i poniósł śmierć na miejscu.

WYBUCH GAZU.

Wskutek nieostrożności i nieumiejętnego obchodzenia się z gazem w wytwórni wody sodowej J. Czarnego w Nowogródku wybuchł gaz, zabijając 12-letniego Władysława Jerszowa, oraz raniąc robotnika Elę Kaszmaja.

ZASTRZELIŁ POLICJANTA.

Na obszarze wsi Biskupice pod Lublinem patrol, złożony z dwuch policjantów, usiłował wylegitymować kilku podejrzanych osobników. W pewnej chwili jeden z legitymowanych strzelił do policjanta Stanisława Naroka, raniąc go śmiertelnie. Narok, przewieziony do szpitala w Lublinie, zmarł. Zamordowany policjant liczył 26 lat i przed rokiem ukończył szkołę policyjną. Sprawca zabójstwa i jego towarzysze zbiegli.

KRADZIEŻ W URZĘDZIE POCZTOWYM.

W paczkarni urzędu pocztowego w Gdyni stwierdzono kradzież większej sumy pieniędzy, prawdopodobnie kilkudziesięciu tysięcy złotych, — z kasy, która została otwarta przy pomocy dorobionego klucza. Włamania do paczkarni nie stwierdzono. Sprawcy mogli dostać się przez otwór w suficie, który był zrobiony w związku z budową windy. Władze policyjne prowadzą dochodzenie.

Kursy dla radiowych instruktorów propagandowych

Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju w porozumieniu z Polskim Radiem organizuje w najbliższym czasie kilka kursów, które mają dostarczyć ochotniczych i bezinteresownych pionierów radiofonizacji kraju. Kursy instruktorskie zorganizowane zostaną w pięciu turnusach dla kandydatów ze wszystkich powiatów poszczególnych województw.

Kurs Nr. 1 odbędzie się w Warszawie w dniach od 26.III do 1.IV dla kandydatów z woj. wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego i białostockiego.

Kurs Nr. 2 odbędzie się w Warszawie w dniach od 3 do 8 kwietnia dla kandydatów z woj. warszawskiego, lubelskiego i łódzkiego.

Kurs Nr. 3 odbędzie się we Lwowie w dniach od 16 do 22.IV dla kandydatów z woj. wołyńskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego.

Kurs Nr. 4 odbędzie się w Poznaniu w dniach od 7 do 13.IV dla kandydatów z woj. pomorskiego i poznańskiego.

Kurs nr. 5 odbędzie się w Krakowie w dniach od 21 do 27.V dla kandydatów z woj. krakowskiego, kieleckiego i śląskiego wraz z Zaolziem.

Kandydaci przybywający na kurs otrzymują zwrot przejazdów kolejowych oraz zakwaterowanie i wyżywienie. Przedmiotem wykładów będą sprawy organizacji i pracy S. K. R. K., sprawy radotechniczne i propaganda radiofonizacji kraju. Po powrocie do swoich Komitetów instruktorzy prowadzić będą zlecone prace radiofonizacyjne w gminach, szkołach, fabrykach i na terenie wszelkiego typu organizacyj społecznych.

Informacyj udzielają oraz przyjmują zgłoszenia wszystkie Społeczne Komitety Radiofonizacji Kraju oraz rozgłośnie Polskiego Radia.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Tenis

DALSZE WYNIKI TENISISTÓW POLSKICH W MONTE CARLO

W dalszym ciągu międzynarodowego turnieju tenisowego w Monte Carlo z udziałem Polaków rozegrano szereg spotkań w grach pojedyńczych oraz o nagrodę Butler Trophy w grze podwójnej.

Tenisistka polska Słodówna uległa Haycraft 6:3, 9:11, 3:6. W drugiej rundzie gry pojedyńczej panów Hebda pokonał Badin'a 9:7, 7:5.

W walce o Butler Trophy para polska Tłoczyński — Baworowski uległa Hughesowi Billingtonowi 9:11, 2:6, 6:4, 3:6.

LEKKOATLETYKA

POLSKA PROPONUJE OFICJALNIE LITWIE MECZ LEKKOATLETYCZNY

Polski Związek Lekkoatletyczny wystosował do Litewskiego Związku Lekkoatletycznego oficjalną propozycję rozegrania meczu międzypaństwowego Polska — Litwa w dniach 10 i 11 czerwca w Polsce. Należy zaznaczyć, że druga reprezentacja lekkoatletyczna walczy w tym samym terminie z Rumunią we Lwowie.

CIEKAWY WNIOSEK ZARZĄDU POL. ZW. LEKKOATLETYCZNEGO

Zarząd Polskiego Związku Lekkoatletycznego zamierza wysunąć na walne zgromadzenie ZZ. wniosek według którego wszystkie związki państwowe, które wykazałyby się nadwyżką kasową, miałyby obowiązek wpłacenia 10 proc. tej nadwyżki na cele Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Nadto zarząd PZLA występuje z wnioskiem o połączenie okręgów białostockiego i wileńskiego w jeden okrąg z siedzibą w Grodnie.

BOKS

WOŁYŃ CHCE „WYPOŻYCZYĆ" ROTHOLCA NA MECZ Z HELSINKAMI

Wołyński związek bokserski, który rozegra mecz z reprezentacją bokserską Helsinek, zwrócił się do warszawskiego związku bokserskiego o pozwolenie na wystawienie Rotholca w składzie reprezentacji Wołynia. Warsz. Zw. wyraził ze swej strony zgodę na propozycję i odesłał całą sprawę do klubu Rotholca „Gwiazdy".

DEFINITYWNY SKŁAD WARSZAWY NA MECZ Z WIEDNIEM

Na mecz bokserski Warszawa — Wiedeń, który się odbędzie w dniu 5 marca w Warszawie ustalony został następujący definitywny skład reprezentacji Warszawy: Rotholc, Sobkowiak, Kozłowski (lub Czortek, o ile ten ostatni będzie mógł walczyć), Tomczyński, Kolczyński, Milewski, Archacki, Neuding. Rezerwowymi są: Baskiewicz, Miller, Małecki, Grądkowski, Czarek, Łuka, Albert.

2.000 ZŁ. ZYSKU PRZYNIOSŁY MISTRZOSTWA WARSZAWY

Mistrzostwa bokserskie Warszawy, jak wynika z obliczeń, przyniosły ponad 2.000 zł.

HOKEJ

OTWARCIE HOKEJOWYCH MISTRZOSTW POLSKI.

W czwartek wieczorem nastąpiło w Katowicach uroczyste otwarcie finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski w hokeju. Po uroczystościach wstępnych, defiladzie zawodników i odegraniu hymnu narodowego przystąpiono do rozgrywek.

CRACOVIA NIESPODZIEWANIE REMISUJE Z ŁKS.

W pierwszej rozgrywce ŁKS. zdołał niespodziewanie uzyskać z Cracovią wynik remisowy 1:1 (0:0, 0:0, 1:1). Trzeba jednak zaznaczyć, że Cracovia przystąpiła do zawodów w osłabionym składzie. Gra była nieciekawa, chaotyczna i ospała. Jedynie w ostatniej fazie gry tempo nieco się ożywiło.

DĄB BIJE OGNISKO 6:1.

W drugim spotkaniu kandydat na mistrza Polski, Dąb, rozgromił wileńskie Ognisko 6:1 (2:0, 4:1, 0:0). Mecz ten należał do najciekawszych spotkań pierwszego dnia zawodów.

Katowiczanie zademonstrowali bardzo dobrą formę. Doskonałą jazdę i kondycję. W pierwszej fazie gry bramki dla Dębu zdobył Burda. Zawodnik ten w drugiej tercji uzyskał dwa dalsze punkty. Pozostałe bramki strzelił Urson.

Honorowy punkt dla Ogniska uzyskał Żubr.

WARSZAWIANKA ZWYCIĘŻA POLONIĘ 1:0.

W ostatnim meczu spotkały się rywalizujące ze sobą warszawskie drużyny Polonia i Warszawianka. Szczęśliwe zwycięstwo odniosła Warszawianka w nieznacznym stosunku 1:0. Jedyną decydującą bramkę strzelił najlepszy gracz Warszawianki Przedpełski w trzeciej fazie gry.

Radio warszawskie

PIĄTEK 3 marca

WARSZAWA I. 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 „Wielka uczona Maria Skłodowska - Curie". 11.25 Piosenki w wyk. Dusoliny Giannini i Tito Tchipy (płyty). 12.00 Hejnał. 12.03 Audycja południowa. 15.00 Zagadka historyczna dla młodzieży. 15.20 Poradnik sportowy. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik i Wiad. gospodarcze. 16.20 Rozmowa z chorymi. 16.50 Dzieje elektryczności. 17.05 Pieśni wielkopostne. 17.45 Skrzynka techniczna. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Poezja wieku złotego". 18.50 Piosenki w wykonaniu Zbigniewa Rawicza i Wiery Gran (płyty). 19.30 Muzyka polska i szwedzka. 20.10 Muzyka lekka (płyty). 20.25 Aud. inform. 21.00 Recital śpiewaczy Mieczysława Saleckiego. 21.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warsz. pod dyr. Georges Georgescu i Yvette Neuveu (fortepian). 22.30 „Publicystyka a literatura". 22.45 Muzyka (płyty). 22.55 Przegląd prasy i dziennik. 23.05 Wiad. z Polski w języku francuskim.

WARSZAWA II. 14.00 Zespół Rynasa. 16.00 Recital organowy Władysława Widomskiego. 16.40 Wiad. i Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. Gra na skrzypcach Janina Skomorowska. 17.10 Kucharstwo współczesne (zupy i sosy). 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muzyka lekka (płyty). 20.05 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warsz. 21.05 Muzyka (płyty). 21.10 „Nowela jako gatunek literacki". 21.25 Muzyka lekka (płyty). 22.35 Recital śpiewaczy Ady Witowskiej-Kamińskiej. 23.00 Fantazje i sonaty Chopina (płyty).

SOBOTA, 4 marca

WARSZAWA I: 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.00 „Śpiewajmy piosenki", 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. południowa. 15.00 „O królewnie Kasi i siedmiu leśnych krasnoludkach" z 15.30 Muz. obiadowa z Poznania. 16.00 Dziennik. Wiad. gospod. 16.20 Kronika literacka. 16.35 Muz. (płyty). 16.45 „Narcyza Żmichowska". 17.00 Nab. z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.00 Aud. dla wsi. 18.30 Aud. dla Polaków za granicą. 19.15 Koncert muzyki lekkiej. 20.35 Aud. informacyjna. 21.00 Tańce polskie. 21.45 „Przy sobocie — po robocie". 22.55 Przegląd prasy i dziennik. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. niem.

WARSZAWA II: 14.00 Utwory Hektora Berlioz'a — płyty. 15.00 Wiadom. sportowe i parę inform. 15.45 Życie kulturalne stolicy. 15.55 Program. 16.00 Wolfgang A. Mozart: Divertimento Nr. 1 16.20 Muz. lekka i tan. (płyty). 17.48 Suity na tematy dziecięce (płyty). 18.40 Pieśni kompozytorów angielskich w wyk. Jadwigi Borczewskiej. 21.05 Muz. Bacha na instrumenty solowe (płyty). 22.05 Koncert popularny pod dyr. Bruno Waltera (płyty). 23.00 Fragmenty zespołowe z oper (płyty).

M. Kowalewski

Moja droga do Socjalizmu

10

W Sosnowcu nie miałem absolutnie nikogo znajomego. Byłem wtedy w sytuacji nie do pozazdroszczenia Bez grosza w kieszeni, głodny, przemoknięty, z dowodem osobistym, którego ważność już upłynęła. Postanowiłem iść do dzielnicy robotniczej i prosić, aby mnie przenocowano, ale wstyd i obawa, aby nie posądzono mnie o złe zamiary — kazały mi odstąpić od tej myśli. Zanocowałem na schodach. Nie mogłem jednak tam wytrzymać, rozpocząłem więc włóczęgę po korytarzach. Po jakimś czasie zdobyłem się na odwagę i zapukałem do kilku mieszkań, wszędzie jednak odmówiono mi noclegu. Po pół godzinie jednak ponowiłem swoje prośby i w pierwszym mieszkaniu zostałem przyjęty.

Właściciel mieszkania, robotnik, który akurat powrócił z pracy, na moją prośbę o przenocowanie, po krótkim namyśle, odpowiedział: — Niech pan zostanie. Miałem czterech synów, mam teraz tylko trzech — jednego mi Moskale powiesili, jeden siedzi w więzieniu, trzeci zaś jest zesłany na Syberię. Może on też nie ma gdzie nocować, jak pan w tej chwili, czwarty pracuje na sąsiedniej zmianie — niech się pan kładzie na jego miejscu.

Robotnik dodał jeszcze: — A wie pan, dlaczego nie chcieli pana nigdzie przyjąć? Bo dzisiaj zabili naczelnika i wszyscy spodziewamy się rewizji, ale mnie wszystko jedno — mam wisieć za jedną nogę, niech wiszę za dwie. Żona jego dała mi na noc bieliznę syna, a moją wyprała w miednicy i wysuszyła nad piecykiem.

Nazajutrz zrana po wypiciu szklanki herbaty i serdecznym podziękowaniu gospodarzowi za nocleg, wyszedłem na ulice miasta z zamiarem obmyślenia sposobu dostania się do Warszawy. Przypadk zrządził, że akurat spotkałem jednego z warszawskich towarzyszy, noszącego pseudonim Prosty, który uciekł tutaj z Warszawy. Był to jasny blondyn z bródką — człowiek już poważniejszy. Opowiedziałem mu, w jakiej znajduję się sytuacji, na skutek czego skierował mnie do delegatów huty „Katarzyna", od których otrzymałem 3 rb. 50, za które kupiłem bilet kolejowy i tegoż jeszcze dnia przyjechałem do Warszawy.

Zaraz po powrocie do Warszawy, zawdzięczając silnemu poparciu majstra Narożnieckiego zostałem z powrotem przyjęty do fabryki Lilpopa. Po złożeniu papierów w zarządzie fabryki, za 4 dni miałem się stawić u lekarza fabrycznego. Jakież było moje zdziwienie, a jeszcze większe zmartwienie, gdy się dowiedziałem, że z powodu złego stanu zdrowia do pracy jestem niezdolny, pomimo, że w tym czasie czułem się doskonale.

Przyczyną nieprzyjęcia mnie do pracy, nie było jednak złe zdrowie, lecz usłużność pewnych robotników z przeciwnego nam obozu, którzy donieśli drugiemu majstrowi Lichemu, wrogowi naszego ruchu, że mam znów zacząć pracę. Po jakimś czasie, gdy nie mogłem znaleźć miejsca w większej fabryce, byłem zmuszony przyjąć posadę palacza przy centralnym ogrzewaniu w fabryce luster na Solcu Nr. 87 w firmie Silberberg, na warunkach miesięcznych z mieszkaniem przy fabryce.

Najprawdopodobniej w grudniu 1907 roku, w parę dni po mnie został przyjęty do pracy biurowej, zdaje się w charakterze buchaltera, bardzo inteligentny człowiek. Był to brunet, średniego wzrostu, nadzwyczaj miły, grzeczny i uprzejmy, szczególnie w w stosunku do robotników, których pracowało tu niewielu, t. j. około 40 osób. Robotnicy rozmawiając między sobą, nie mogli się nachwalić nowo przyjętego urzędnika.

Pewnego późnego wieczoru, przez jednego towarzysza, o którym wiedziałem, że należał do bojowej organizacji, przysłano mi większą ilość odezw na całą dzielnicę Powiśle—fabryczne. (W tym czasie byłem kolporterem dzielnicowym). Jednocześnie proszono mnie, ażeby tego towarzysza przenocować w bezpiecznym miejscu, a że żona moja w tych dniach leżała w szpitalu, więc zatrzymałem go u siebie. Nie mając możności ulokować go wygodniej — zmuszony byłem dzielić z nim łóżko. W czasie snu towarzysz ten tak się rzucał nerwowo, że ja całą noc nie spałem.

(D. c. n.).

Polska Partia Socjalistyczna

zwołuje w niedzielę 5 marca o g. 10 rano

4 Zgromadzenia Robotnicze

n. t.

Zwycięstwo socjalizmu w wyborach

samorządowych i sytuacja polityczna

Zgromadzenia odbędą się:

1) w sali kina „Palladium" — Napiórkowskiego 16. Przemawiać będą tow. tow. H. Wachowicz, H. Henrykowski i K. Witaszewski,
2) w sali kina „Ira" (dawniej „Jar") Kilińskiego 124. Przemawiać będą tow. tow. A. Walczak, L. Malinowski i E. Andrzejak,
3) w sali „Angielskiej" ul. 1-go Maja 2. Przemawiać będą tow tow. A. Purtal, J. Potkański i S. Goliński.
4) w sali kina „Nowe" Zgierska 41. Przemawiać będą tow. tow. A. Szewczyk, W. Stawiński i J. Miłaszewski.

Bilety wejścia w cenie 10 gr są do nabycia w dzielnicach P. P. S. i Klas. Związkach Zawodowych.

Alibi notorycznych złodziei — hitlerowców

w czasie kradzieży brali udział w... ćwiczeniach wojskowych

Wydział Śledczy na powiat łódzki od dłuższego czasu otrzymywał liczne meldunki o dokonywaniu szeregu zuchwałych kradzieży na terenie m. Aleksandrowa i pow. aleksandrowskiego, sprawcy których byli nieuchwytni. Między innymi dokonano zuchwałych włamań do mieszkań Natana Rydla i L. Parzenczykowskiego, u których skradziono znaczną ilość pończoch i przędzy. Policja została poufnie powiadomiona, że kradzieży tej dokonali bracia Stelzerowie, zamieszkali w Aleksandrowie i że łupy pochodzące z kradzieży zostały ukryte w stodole przy ulicy Spacerowej, należącej do Majerów. Policja przeprowadziła we wspomnianej stodole rewizję, podczas której znaleziono tam 33 worki z pończochami oraz 4 paczki przędzy. Zaczęto w tej sprawie indagować właścicieli stodoły. W wyniku dochodzeń policja zatrzymała Wilhelma Fryderyka Stelzera, narzeczonego Majerówny, jak również brata jego Adolfa Karola, którzy w dniu wczorajszym zasiedli na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Łodzi pod zarzutem dokonania kradzieży. Na rozprawie oskarżeni do winy się nie przyznali, oświadczając, że w krytycznym czasie brali udział w ćwiczeniach wojskowych Jungdeutsche Partei pod Aleksandrowem, wobec czego w tym samym czasie nie mogli brać udziału w kradzieży. Sąd nie dał jednak wiary tym kilkakrotnie już karanym za kradzież złodziejom i skazał obu braci po półtora roku więzienia

Wojowniczy Jagiełło strzelał,

sądząc, że to „żydy"

W dniu wczorajszym na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Łodzi zasiadł 41-l. Stanisław Jagiełło, oskarżony o usiłowanie zabójstwa. Tło tej sprawy przedstawia się następująco: Dnia 16 sierpnia r. ub. szosą do Szydłowca jechali rowerami, Antoni Burhardt, Feliks Juszczak i Adam Gabara — wszyscy mieszkańcy wsi Bedoń pod Łodzią. Wszyscy wymienieni udawali się do pracy do Szydłowca. Po drodze spotkali oni jakiegoś podchmielonego osobnika, który zwrócił się do nich z prośbą o odprowadzenie go do domu. Po drodze pijany osobnik wyciągnął nagle z kieszeni latarkę elektryczną i zaświeciwszy znienacka w oczy Burhardtowi, odezwał się: „Wy napewno jesteście Żydy!" Na odpowiedź Burhadta osobnik wyciągnął rewolwer i zaczął nim wygrażać Burhardtowi. Gdy ten ostatni usiłował odebrać awanturnikowi broń, padł nagle strzał, którym Burhardt został ugodzony w klatkę piersiową. Na pomoc koledze pośpieszył Gabara, do którego osobnik ten również wystrzelił, po czym rzucił się do ucieczki. Policja ustaliła, że strzelającym awanturnikiem był Stanisław Jagiełło, lat 41, właściciel sklepu. W dniu wczorajszym zasiadł on na ławie oskarżonych. Podczas przewodu sądowego oskarżony do winy się nie przyznał, oświadczając, że to właśnie on został przez oskarżycieli napadnięty. Po rozpatrzeniu sprawy i wysłuchaniu świadków, Sąd wydał wyrok, mocą którego Jagiełło został skazany na 1 rok więzienia, z zawieszeniem na 3 lata.

Z codziennych walk robotników

Administracja Zjednoczonych Zakładów Scheiblera i Grohmana zapowiedziała od przyszłego tygodnia ograniczenie czasu pracy do 2 dni w tygodniu dla obu zmian.

Ograniczenie to obejmuje wszystkie oddziały tych olbrzymich zakładów, zatrudniających około 8500 robotników i ujemnie odbije się na licznej rzeszy robotników. Redukcja dni pracy zapowiedziana została na czas nieograniczony.

Ponadto na tkalni i w przędzalni na „Księżym Młynie" wymówiono pracę 150 robotnikom.

Motywy podane przez część prasy jakoby ograniczenia nastąpiły z powodu zmniejszenia przydziału bawełny, nie wytrzymują krytyki. Zakłady Scheiblera i Grohmana, pozostające pod kontrolą finansową Banku Gospodarstwa Krajowego, a więc instytucji państwowej wiedziały chyba o zamierzeniach Rządu. Czy wzięły pod uwagę, że ograniczając pracę do 2 dni w tygodniu, spychają na skraj nędzy 8 i pół tysięczną rzeszę robotników?

***

W dniu wczorajszym odbyła się w Inspektoracie Pracy konferencja z firmą Góralski, wykończalnia przy ulicy Piotrkowskiej 214. Firma ta w swoim czasie zmniejszyła ilość obsługi maszyn z 3 na 2 robotników. Przeciwko temu stanowczo wystąpili robotnicy. W wyniku konferencji postanowiono przeprowadzić okres próbny, podczas którego miano skontrolować słuszność wysuniętych postulatów. W tych dniach termin tej próby upłynął i w związku z tym w dniu wczorajszym odbyła się konferencja. Orzeczenie nastąpi w tych dniach.

***

W piekarni mechanicznej Oskara Filipa przy ulicy Nowo-Zarzewskiej 4 wybuchł konflikt między pracownikami a właścicielem na tle nie wypłacania stawek zarobkowych i należności za urlopy. W związku z powyższym na dzień dzisiejszy zwołana została w Inspektoracie Pracy konferencja celem zlikwidowania konfliktu.

***

Jak się dowiadujemy orzeczenie Komisji Rozjemczej wydane w sprawie zatargu w przemyśle kotonowym nie zostało przyjęte przez przedstawicieli Zw. Zawodowych. W ten sposób wydane orzeczenie jeszcze narazie nie obowiązuje i likwidacji zatargu w przemyśle kotonowym nie można uważać za fakt dokonany. Związek Kl. powiadomiony został, że ewentualne zastrzeżenia i sprzeciwy przeciwko wydanemu orzeczeniu należy zgłaszać do dnia jutrzejszego, t. j. 4 marca. W związku z tym w niedzielę, dnia 5 bm. odbędzie się w lokalu klasowych związków zawodowych przy ulicy Wysokiej 45 ogólne zebranie robotników zatrudnionych w przemyśle kotonowym Na zebraniu tym robotnicy powezmą decyzję co do dalszej akcji.

***

W niedzielę, dnia 12 b. m. zwołane zostało w lokalu związku majstrów fabrycznych przy ul. Żeromskiego 74 walne zebranie doroczne oddziału łódzkiego związku majstrów, na którym poza sprawami organizacyjnymi, omówiona ma być sytuacja w przemyśle i podjęte uchwały w przede dniu zaostrzenia akcji o umowę zbiorową.

Niebezpieczeństwo wybuchu kotłów

w szkole

usunięte w ostatniej chwili przez straż ogniową

W dniu wczorajszym w godzinach południowych straż ogniowa wezwana została do lokalu szkoły powszechnej imienia J. Piłsudskiego przy ul. Zagajnikowej 54, znajdującej się w budynku, będącym własnością Zarządu Miejskiego, gdzie kotły centralnego ogrzewania były rozgrzane do tego stopnia, że lada chwila groziły wybuchem, mogącym wywołać katastrofalne skutki. Zaalarmowany III oddział straży ogniowej, w błyskawicznym tempie przeprowadził rozbiórkę drewnianej nadbudówki, znajdującej się nad kotłownią, po czym strażacy w aparatach tlenowych i ubraniach azbestowych przedostali się przez kłęby, wydobywającej się pary do kotłowni, skąd usunęli ładunek rozpalonego koksu z 3 kotłów i ugasili go wodą. Na skutek szybkiej i sprawnej interwencji straży, usunięto niebezpieczeństwo wybuchu, który mógł pociągnąć za sobą nieobliczalną w skutkach katastrofę.

Wielkie wiece lokatorów

w sprawie uregulowania komornego

Jak to podawaliśmy, związek lokatorów i sublokatorów wojew. łódzkiego, jeszcze w styczniu b. r. wystosował do premiera gen. Składkowskiego memoriał, w którym wnosił o ustawowe uregulowanie komornego, biorąc za podstawę strefę zamieszkiwania, urządzenia sanitarne (zlew, wodociąg, ogrzewanie, wygódki), oraz ustalając w zależności od tych czynników nieprzekraczalne stawki od jednego metra kwadratowego powierzchni mieszkania.

W uzasadnieniu tego wniosku, związek wskazał, że obecnie pospolicie spotyka się zjawisko pobierania różnych dopłat przez właścicieli domów przy odnajmowaniu mieszkań w szczególności zaś połączonych z lokalami przeznaczonymi dla celów handlowych i gospodarczych.

Ponieważ dotychczas nie powzięto żadnej decyzji w związku z powyższym memoriałem, związek lokatorów w bież. mies. zamierza zwołać w Łodzi szereg wieców publicznych, na których mają być podjęte uchwały, wyrażające postulaty lokatorów, dla poparcia akcji podjętej u rządu.

Kronika organizacyjna

Dziś, o godz. 7 wiecz. odbędzie się Ogólne Zebranie członków Kół młodzieży PPS. dzielnic „Fabryczna", „Śródmieście" w lokalu przy ul. Fabrycznej 7.

Referat o „Komunie Paryskiej" wygłosi tow. Henryk Szewczyk.

T.U.R.

organizuje w ramach „miesiąca propagandy" w sobotę 4 bm. o g. 7 w.

na dzielnicy „Chojny" — ref. tow. Gricuka na temat „Stosunki rolne w Polsce";

na dzielnicy „Fabrycznej" — ref. tow. Papiera na temat „Układ sił społecznych w Polsce".

Okręgowa komenda A.S.

Zarządza zbiórkę A. S.-owców, o godz. 11.30 w poczekalni III klasy dworca Łódź - Fabryczna. Na zbiórkę powinni przybyć również członkowie Organizacji Młodzieży PPS.

Pokwitowanie

Zamiast kwiatów na grób Sali Blusztajn, w pierwszą rocznicę Jej śmierci — na głodne dzieci Hiszpanii zł. 3, i na uchodźców z Niemiec zł. 3 — składa *Kazia.*

Pożegnanie z łódzką Melpomeną...



Ilustracja do „Łódzkiej Rzeczywistości Teatralnej" napisanej przez p. Pączka.

Anteny zbiorowe

W związku z akcją porządkowania miasta, władze administracyjne przeprowadzą również akcję zmierzającą do uporządkowania anten na dachach domów. Na dachach domów w którym ponad 10 lokatorów posiada odbiorniki radiowe, będą musiały być zainstalowane wyłącznie anteny zbiorowe. Przewidziana jest również energiczna lustracja domów pod względem sanitarnym. Za antysanitarny stan posesji grożą surowe kary.

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: L. Steckel Limanowskiego 37, Sz. Jankielewicz Stary Rynek 9, T. Stanielewicz Pomorska 91, A. Borkowski Zawadzka 45, B. Głuchowski Narutowicza 6, St. Hamburg i S-ka Główna 50, E. Pawłowski Piotrkowska 307.

Radio łódzkie

PIĄTEK, 3 marca

5.35 Muzyka poranna (płyty). 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół: 8.10 Przerwa. 11.00. Audycja dla szkół. 11.25 Piosenki. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 14.00 Muzyka operowa (płyty). 14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu. 15.00 Zagadka historyczna dla młodzieży. 15.20 Poradnik sportowy. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik południowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.35 Utwory fletowe. 16.50 Dzieje elektryczności na tle rozwoju nauk — odczyt. 17.05 Pieśni wielkopostne. 17.45 Literatura dla wszystkich. 18.00 Lekkie piosenki. 18.20 Jak spędzić święto?. 18.25 Wiadomości sportowe lokalne. 18.30 „Poezja wieku złotego: „Komedia Rybałtowska" — kwadrans poetycki. 18.50 Nowe nagrania. 19.25 Przerwa. 19.30 Muzyka polska i szwedzka. Muzyka polska. Transmisja do Szwecji. 20.10 Muzyka (płyty z Warszawy). 20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny (20.40). Wiadomości meteorologiczne. Wiadomości sportowe. Nasz program na jutro. 21.00 Recital śpiewaczy Mieczysława Saleckiego. 21.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. 22.30 „Publicystyka a literatura" — szkic literacki. 22.45 Muzyka (płyty). 22.55 Wiadomości bieżące. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Kommunikat meteorologiczny.

Teatry

TEATR MIEJSKI.
Śródmiejska 15.

„Nasze miasto" dane będzie dziś w piątek i w sobotę o godz. 8.30 w. w reżyserii Leona Schillera.

TEATR POLSKI.

„Subretka" dana będzie dziś w piątek i w sobotę o godz. 8.30.

Dziś przedstawienie zakupione. Passe-partout i abonamenty nieważne.

Jutro o godz. 4-ej pp. „Skalmierzanki" w abonamencie szkolnym.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.